

**TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ŚLĄSKA
W WARSZAWIE**

Biuletyn nr 5

Warszawa, czerwiec 2007

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ŚLĄSKA
NR 5/2007

Wydawca: Zarząd
Towarzystwa Przyjaciół Śląska
w Warszawie ul.
Krzywe Koło 7 00-
270 Warszawa

Redakcja: Mirosław
Kościelniak, Henryk Pytlik.

Adres redakcji:
Towarzystwo Przyjaciół Śląska ul.
Krzywe Koło 7, 00-270 Warszawa

Zdjęcia: Archiwum Towarzystwa, Jan Cofała,
Mirosław Kościelniak, Józef Musioł

ISSN 1730-9018

Nakład: 350

Druk: Drukarnia Nr 1. 02-521 Warszawa, Rakowiecka 37,
tel. (0-22) 640- 81-77, fax 849-94-97.

Spis treści:

SŁOWO WSTĘPNE.....	5
--------------------	---

CZĘŚĆ I

1.Memoriał do Prezydenta RP w sprawach Śląska i Ślązaków....	6
2.Franciszek Antoni Marek: „Narodowy charakter powstań śląskich”	12

CZĘŚĆ II

Z działalności Towarzystwa

1. Problematyka posiedzeń Zarządu Towarzystwa i inne wydarzenia	
1.1.Posiedzenia Zarządu.....	49
1.2.Inne wydarzenia.....	52
2. Walne Zgromadzenie	
2.1.Sprawozdanie Prezesa z działalności za okres 2002-2006.....	53
2.2.Wyniki wyborów.....	59
2.3.Uchwały Walnego Zgromadzenia.....	61
3.Ważniejsze oświadczenia, wystąpienia i uchwały.....	62
4.Laureaci Nagród Towarzystwa w latach 1995-2006.....	75
5.Tegoroczny Laureat Nagrody Towarzystwa.....	76
6.Nowi członkowie Towarzystwa.....	78
7.Komunikaty.....	78

ANEKS ZE ZDJĘCIAMI.....	81
-------------------------	----

SŁOWO WSTĘPNE

Miniony rok dla naszego towarzystwa był rokiem o bardzo różnicowanych w treści i znaczeniu wydarzeniach; wydarzeniach przynoszących także różne emocje i przeżycia.

85-rocznica powrotu części Górnego Śląska do Polski. To ważne dla Polski wydarzenie historyczne, polityczne a przede wszystkim gospodarcze, jakoś nie znajduje w dzisiejszej rzeczywistości właściwej oceny. Ta tematyka otwiera nasz biuletyn. Polecamy artykuł prof. Franciszka MARKA traktujący o genezie, przebiegu i konsekwencjach powstań śląskich i ich współczesnych ocenach.

Radosne były dla Towarzystwa świąteczne spotkania: kwietniowe „Święto Ślązaków” w Warszawie z doroczną nagrodą dla znakomitego pianisty i pedagoga - prof. Andrzeja JASIŃSKIEGO oraz grudniowa „Biesiada Świąteczna”.

Smutne wieści dochodziły do wszystkich z kopalni HALEMBA. Łączymy się w bólu ze wszystkimi górnikami i wszystkimi, którzy potrafią docenić ciężką i wciąż niebezpieczną pracę „na dole”.

Zasmuciła nas śmierć Barbary BLIDY, która była zawsze z nami, której pomocy, sympatii i życzliwości doznaliśmy wielokrotnie. Pozostanie z nami.

Z przykrością i niezrozumieniem odebraliśmy także bezsensowny atak na prof. Jana MIODKA, laureata naszej Nagrody. To osobowość, z której nie tylko Ślązacy są dumni i darzą go sympatią.

Miniony rok to także podsumowanie czteroletniej kadencji Zarządu w czasie listopadowego Walnego Zgromadzenia i podjęcie nowych zadań przez nowy Zarząd. O tym w dalszej części biuletynu. Publikujemy niektóre dokumenty, listy, które „ilustrują” codzienną działalność Towarzystwa. One lepiej pokazują czym się zajmujemy, bo trudno o wszystkim informować, a i efekty naszych działań nie zawsze są owocne.

Wszystkim polecamy książkę prof. Franciszka Antoniego Marka pt. „*Polscy Ślązacy oskarżają*”. Ogrom wiedzy, ciekawa problematyka, a czyta się jak powieść sensacyjną.

Na koniec radosna informacja, że tegoroczną doroczną Nagrodę Towarzystwa otrzymuje Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny.

CZEŚĆ I

MEMORIAŁ DO PREZYDENTA RP W SPRAWACH ŚLĄSKA I ŚLĄZAKÓW.

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Wzorem ubiegłych rocznic przekazuję *Memoriał* w sprawach Śląska i Ślązaków. Jego sygnatariuszami są wszystkie stowarzyszenia i instytucje liczące się w działalności na rzecz polskości Śląska. Uznaliśmy wspólnie, że sytuacja dojrzała do tego aby z palącymi sprawami Śląska i Ślązaków, zwrócić się do najwyższego przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej i gwaranta ciągłości władzy państwowej.

Mamy nadzieję, że *Memoriał* da asumpt do zadumy nad jego treścią oraz skłoni do przyjęcia przez Pana Prezydenta patronatu nad zbliżającymi się obchodami 85 rocznicy powrotu najważniejszej, przemysłowej części Śląska do Macierzy.

Bylibyśmy wielce zobowiązani, gdyby Pan Prezydent zechciał nas przyjąć, co pozwoliłoby nam pogłębić zasygnalizowane problemy oraz wyjaśnić przyczyny, które skłoniły nas do tego wystąpienia.

Z wyrazami szacunku w imieniu sygnatariuszy *Memoriału*.

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska
dr Józef Musioł

Warszawa, 20 lutego 2007r.

JEGO EKSCELENCJA
PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
prof. dr hab. LECH KACZYŃSKI

MEMORIAŁ W SPRAWACH ŚLĄSKA I ŚLĄZAKÓW

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Tak jak zawsze i tym razem zwracamy się do Głowy Państwa Polskiego w związku z ważną rocznicą dla Śląska.

W czerwcu 2007 roku przypada 85 rocznica powrotu części Śląska do Macierzy po wielowiekowej rozłące, okupionego trzema Powstaniem Śląskimi. Dnia 20 czerwca 1922 roku wojsko polskie - entuzjastycznie witane - wkracza na Śląsk. Tym aktem kończy się ostatecznie proces kształtowania zachodniej granicy II Rzeczypospolitej - powracającej na mapy Europy i świata.

Bez przyłączonego do Polski okręgu przemysłowego Górnego Śląska II Rzeczypospolita byłaby innym państwem - zacofanym, uzależnionym gospodarczo i politycznie. Śląsk wniósł w granice Macierzy wielki kapitał śląskiego patriotyzmu i nową cywilizacyjną jakość życia, nowoczesny przemysł na miarę najbardziej rozwiniętych krajów i etos wysoko zorganizowanej pracy. Zarazem na Ziemi Śląskiej pozostałej w granicach Niemiec wielu Ślązaków dawało heroiczne dowody przywiązania do polskości, za co w okresie III Rzeszy Niemieckiej wielu płaciło cenę najwyższą.

Świadomość tych faktów wciąż jest w naszym kraju znikoma. Dlatego wśród Ślązaków utrzymuje się uzasadnione przekonanie, że Polska - zapatrzona przez wieki na Wschód - nie doceniała Śląska i Ślązaków, którzy pozostawieni samym sobie, swą polskość - co jest fenomenem w skali świata - potrafili przechować przez wieki i kiedy zaświtała nadzieja powrotu do Macierzy ziścili ją opowiadając się za Polską, co poparli trzykrotnym zrywem zbrojnym, w tym III zwycięskim, w 1921 roku.

Niestety Macierz - na której łono wrócili - nie potrafiła tego docenić. Świadczy o tym późniejsza historia Śląska, w tym losy powstańców śląskich i ich przywódcy Wojciecha Korfatego w okresie II Rzeczypospolitej, a także w latach Polski Ludowej, w której

dziesiątki tysięcy wywieziono do ZSRR, a sami powstańcy śląscy - w tym okresie traktowani byli jako polscy nacjonaści. Świadczą też o tym współczesne losy Śląska i patriotycznych śladów z czasów walk o polskość Śląska.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że znaczna część Ślązaków identyfikujących się z Polską, jest rozczarowana stosunkiem do nich -wymarzonej przez wieki - Macierzy.

Stoimy na stanowisku, że 85 rocznica powrotu Śląska do Macierzy jest, być może, już jedną z ostatnich okazji oddania Śląskowi i Ślązakom należnej i zasłużonej chwały, jest przede wszystkim impulsem do dokonania wysiłku na rzecz zrozumienia rzeczywistej roli i wkładu Śląska do ogólnonarodowego dorobku.

Tak jak po powrocie części Górnego Śląska do Polski dokonywano zaślubin Śląska i Ślązaków z Polską, tak teraz - z okazji 85 rocznicy tego powrotu - należałoby odnowić symboliczne zaślubiny Polski ze swoim Śląskiem. Gest taki jest bardzo wskazany. Może służyć przeciwdziałaniu coraz większej frustracji Ślązaków w związku z tym, że Śląsk był zaniedbywany przez kolejne elity. Będzie on też ważnym ostrzeżeniem dla tych, którzy chcieliby Śląsk uczynić kartą przetargową w jednoczącej się Europie.

Polsce i Śląskowi potrzebna jest poważna i n t e l e k t u a l n a d e b a t a nad Śląskiem, jego przeszłością, współczesnością i przyszłością. Debata określająca miejsce Śląska w narodowym dorobku, sprzyjająca wypracowaniu strategii gospodarczej i kulturalnej jego odnowy.

Jesteśmy przekonani, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, który jest konstytucyjnym gwarantem ciągłości władzy państwowej podejmie - w żywotnym interesie naszego kraju - działania na rzecz nie tylko trwałego wpisania wielowiekowych dokonań Ślązaków do skarbnicy narodowego dziedzictwa, lecz także wskazania jego miejsca w Polsce w nowym stuleciu.

Przyznajemy - nieco żenuje nas fakt, że musimy się o to upominać. Czynimy to przymuszeni faktami. Powstania Śląskie są ciągle niedoceniane. Ginią pomniki polskości, lub są w coraz bardziej żałosnym stanie. W powszechnym obiegu brak publikacji rzetelnie przedstawiających polsko-śląskie dzieje, pojawia się natomiast coraz więcej pozycji dezawuuujących śląskie trwanie przy Macierzy. Brak

rzetelnie i popularnie napisanej historii Śląska, opracowanej w oparciu o stan współczesnych badań polskich historyków. Jest natomiast na rynku księgarskim coraz więcej tłumaczeń obcojęzycznych pozycji, a także sporo wydawnictw przygotowanych przez usługowych autorów, wypaczających sens najnowszej historii. Dzięki ich aktywności, wspomaganiej przez różne obce fundacje, niebawem młode pokolenie Polaków na Śląsku zacznie żyć z wypaczonym obrazem rezultatów II wojny światowej.

Apelujemy do Pana Prezydenta aby był łaskaw zainicjować -możliwie jak najszybciej - powołanie Komitetu Obchodów 85 rocznicy powrotu Śląska do Macierzy i jednocześnie zainspirować przygotowanie - rozłożonego na najbliższe lata - PROGRAMU DLA ŚLĄSKA.

Zakładamy, że elementem tego programu będzie centralna uroczystość zaślubin Polski ze Śląskiem a także wiele innych przedsięwzięć długofalowych takich jak: plan wydania nieobecnych na rynku pozycji o kluczowym znaczeniu dla obywatelskiego i patriotycznego wychowania Polaków; poszerzone i poprawione wydanie Encyklopedii Powstań Śląskich; rzetelnie opracowanej w oparciu o fakty i materiały źródłowe historii Śląska; biografii Ślązaka wszechczasów - Wojciecha Korfatego; reedycji dzieł literatury śląskiej i literatury o Śląsku, w tym powieści uznanej za najlepszą o Śląsku i Ślązakach - *Wyrąbanego chodnika* Gustawa Morcinka - nigdy po wojnie nie wydanej w nieocenzurowanej formie. Pomyśleć należy także o filmach, telewizyjnych programach artystycznych publicystycznych o wielowiekowym trwaniu Ślązaków oraz o konkursie na popularną powieść dla młodzieży na temat Powstań Śląskich. Zdecydowanych działań wymagają następujące sprawy:

- 1)przysposobienie do współczesnych wymogów ekspozycyjnych zaniechanego Muzeum Czynu Powstańczego oraz pomnika Czynu Powstańczego na Górze św. Anny;
- 2)przystąpienie do - zaplanowanej w latach 70-tych - budowy obiektu muzealnego w sąsiedztwie Pomnika Powstań Śląskich w Katowicach, co stworzy - oczekiwane od lat - godne miejsce dla gromadzenia i ekspozycji zbiorów związanych z historią powstań i dramatycznymi losami tej bohaterskiej generacji. Pod względem architektonicznym - pozwoli to na zrealizowanie wizji

zespalałej Trzy Powstańcze Skrzydła z pawilonem Muzeum Powstań Śląskich;

3) nasilenia starań o odzyskanie Domu Powstańca w Katowicach wybudowanego ze składek powstańców śląskich, który stanowił bastion oporu w pierwszych dniach września 1939 roku, a także o odzyskanie Domu Wojciecha Korfanteo, w którym miał funkcjonować Instytut-Muzeum Wojciecha Korfanteo;

4) przyspieszenie starań o odzyskanie Domu Śląskiego - siedziby Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski - w Krakowie, zbudowanego ze składek członków Związku Powstańców Śląskich i dotacji województwa katowickiego; jako - jak głosił akt erekcyjny z 1931 roku - *symbolu niezniszczalnej łączności polskiego Śląska z prastarą Piastów i Jagiellonów stolicą*. Obiekt ten - zgodnie z intencją Rady Miasta Krakowa wyrażoną w dniu 23 maja 2001 roku w jednogłośnie przyjętej rezolucji w hołdzie Powstańcom Śląskim w 80 - rocznicę III Powstania - powinien stać się na powrót miejscem spotkania Śląska i Krakowa;

5) poparcia i pomocy wymaga - także w sensie finansowym - rozpoczynający działalność Instytut Wojciecha Korfanteo z siedzibą w Katowicach i filią w Krakowie - placówka naukowo-badawcza działająca w oparciu o kadrę naukową Śląska i Krakowa;

6) przywrócenie zlikwidowanych placówek: Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach oraz Opolskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego.

Sygnalizujemy, że ostatnio ma miejsce likwidacja miejsc pamięci narodowej. Dotychczasowa praktyka stosowana w procedurach zmian nazw instytucji i ulic prowadzi do bezrozumnej eliminacji wielu nazw związanych z ludźmi wielce zasłużonymi w walce o polski Śląsk. Należy spowodować wydanie odpowiednich przepisów prawnych przewidujących możliwość dokonywania zmian za zgodą i wiedzą Sejmików Wojewódzkich. Dotyczyć to powinno także decyzji podejmowanych w sprawie wznoszenia, odbudowy, przenoszenia czy likwidacji pomników.

Pamięć wymaga „uprawy”, faktów i aktów trwałych, a także przedsięwzięć służących jej upowszechnianiu. Jest więc niezmiernie ważną sprawą by podjąć proponowane działania już teraz - by, tak jak

poprzednio - 80 rocznica powrotu części Śląska do Polski, nie skończyła się na jednorazowych uroczystościach - a po nich niszczącej pamięć ciszy na długie lata.

Dlatego też - już dziś zwracamy się do Pana Prezydenta o danie impulsu w sprawie godnych obchodów 85 ROCZNICY POWROTU ŚLĄSKA DO MACIERZY I OBJĘCIA PATRONATU NAD NIMI.

Wierzimy też, że Pan Prezydent w swoim wystąpieniu **z okazji Święta 3 Maja zechce dać wyraz szacunku i uznania dla Trzeciego Powstania Śląskiego**, które wybuchło właśnie 3 maja 1921 roku, a które było, obok Wielkopolskiego, jedynym zwycięskim zrywem narodowym, które zdecydowało, iż Polska wzbogacona została nie tylko o ogromny potencjał gospodarczy.

Wielce Szanowny Panie Prezydencie, wierzymy też, że mocą swych powinności wobec Ojczyzny zechce Pan przychylnie ustosunkować się do prośby ludzi podpisanych pod tym memoriałem, którym drogi jest Śląsk i jego ścisły związek z Polską.

Z wyrazami szacunku i nadzieją na zrozumienie, przekazujemy serdeczne pozdrowienia.

Katowice, Kraków, Opole, Warszawa, styczeń 2007 r.

Memoriał podpisali:

Prezes Związku Górnośląskiego *Andrzej Złoty*

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska *dr Józef Musioł*

Prezes Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski *prof. dr hab. Włodzimierz Ostrowski*

Prezes Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego *red. Tadeusz Kijonka*
Dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu *prof. dr hab. Stanisław Senft*

pierwszych ociera się prof. Wacław Długoborski, wypowiadający taką myśl: „Chcę wyraźnie podkreślić, że czym innym było przywiązanie do języka ojczystego, czyli gwary górnośląskiej, a czym innym poczucie więzi z całym narodem polskim" (*Śląsk*, nr 5 z 1996). Do tych drugich należy m.in. prof. Andrzej Chwalba, który w swej *Historii Polski 1793-1918* niedowierza ludowi i spogląda na Ślązaków oczyma krakowskiego inteligenta z minionych czasów, zapewne pod straszakiem galicyjskiej rabacji: „Zdecydowana większość Ślązaków trwała przy polsko-śląskiej mowie, kulturze i obyczajach. Nie uważali się ani za Polaków, ani za Niemców. Mieli już na tyle rozwinięte poczucie własnej wartości i odrębności kulturowej, iż byli w stanie obronić swoją lokalną tożsamość, śląską ojczyznę, przed wpływami - z jednej strony - kultury niemieckiej, a z drugiej - polskiej [...] Dzięki poczuciu odrębności etnicznej nie uważali się - w odróżnieniu od mieszkańców Białorusi - za *tutejszych*, lecz za Ślązaków. Choć nie stali się narodem w ówczesnym tego słowa rozumieniu, to stanowili wyraźnie zdefiniowaną społeczność kulturowo-językową" (s.545). Pomijając fakt, że nie było obrony „śląskiej ojczyzny", lecz była obrona polskości i walka o powrót Śląska do Polski, chciałbym zapytać obydwu panów Profesorów: Czy tacy Ślązacy, jakimi ich obaj widzą, byłiby zdolni do wywołania i przeprowadzenia aż trzech polskich zrywów powstańczych? Szkoda wysiłku na dyskusję z nimi. Oni nigdy Ślązaków nie rozumieją, dlatego nie stać ich także na prawidłową ocenę powstań śląskich.

Ostatnio wyczytałem u prof. Zdzisława Krasnodębskiego, że przeszłość naszego narodu to nie tylko „historia wierności i wytrwałości", ale także proces depolonizacji: „Setki tysięcy Polaków rezygnowało z polskości - zostawało Prusakami, Austriakami, Rosjanami, Francuzami i Amerykanami" (*Wprost*, nr 9 z 4.03.07). Zgoda, ale zauważmy pełną prawdę: W zaborach depolonizacja następowała po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach obcego panowania, a na Śląsku dopiero po kilkuset latach niewoli narodowej. Wielka to różnica. Poza tym, na Górnym Śląsku depolonizacja nigdy nie miała charakteru dobrowolnego, w przeciwieństwie do Królestwa Kongresowego i Galicji, gdzie widzimy Polaków - nie z przymusu, lecz z ich własnej woli - na stanowiskach ministrów i generałów państw zaborczych, a nawet jako carskich namiestników. Jeden z nich,

Kazimierz Krzywicki, minister oświaty w rządzie margrabiego Wielkopolskiego, w książce „Polska-Rosja, w stulecie pierwszego rozbioru”, wydanej w Dreźnie - gdzie przebywał jako polityczny emigrant z Kongresówki! - radził nawet Polakom, rzekomo dla ich dla ich dobra, aby „wyzbyli się nałogu polskiej mowy”, przeszli na prawosławie i stali się Rosjanami.

Prawdziwych przyczyn wybuchu powstań śląskich nasi historycy też nie dostrzegają, albo nie pojmują. Mówią przeważnie o długotrwałym ucisku ludu śląskiego pod panowaniem pruskim, o jego dyskryminacji kulturowej i gospodarczej, o germanizacji, o zachęcających przykładach, jakie dawały Ślązakom odradzająca się po okresie zaborów niepodległa Polska oraz zwycięskie powstanie wielkopolskie, a zapominają o tym, że strona niemiecka nie tylko nie była skora nawet do najmniejszych ustępstw na rzecz ludności polskiej na Śląsku, ale odmawiała jakichkolwiek rozmów z jej przywódcami. Strona polska nie dążyła do konfrontacji, lecz pragnęła uzyskać przynależne jej prawa na drodze porozumienia i ugody z Niemcami. Korfanty, duchowy przywódca ludu śląskiego w okresie plebiscytu i powstań, zbyt długo łudził się nadziejami na pokojowe rozwiązanie kwestii górnośląskiej (to jest na przyłączenie części Górnego Śląska do Polski) drogą dyplomatycznych pertraktacji, za co był do końca swego życia krytykowany przez wielu polskich polityków, a niemieccy politycy i historycy robili z niego krwiożerczego demona agresji. Pierwszym Niemcem, który spojrział bez uprzedzeń na Korfantego (niestety, wiele lat po jego śmierci) i potrafił go prawidłowo ocenić był nie historyk, ani też polityk, lecz powieściopisarz i poeta Horst Bienek. Autor ten, urodzony w zniemczonej, ale nie zdemoralizowanej, rodzinie śląskiej, w Gliwicach, nigdy nie wyrzekł się swych etnicznych, tj. polskich, korzeni, a choć był pisarzem niemieckim i czuł się Niemcem, to jednak śląskości nie zatracił (w przeciwieństwie do wielu polskich historyków, urodzonych na Śląsku, którzy nigdy śląskości nie nabyli), dlatego był w stanie spojrzeć obiektywnie na Korfantego. W powieści *Die erste Polka* (Pierwsza polka), opublikowanej w 1975 roku, nazwał Korfantego „drugim wielkim synem narodu polskiego” (po Piłsudskim) i uzalił się nad tragicznym losem, jaki mu w Polsce zgotowano. Nie potrafił pojąć, dlaczego polskie władze potraktowały tego człowieka jak bandytę, uwięziły go w twierdzy w Brześciu Litewskim oraz poniżały

zmuszaniem do szorowania kazamato i czyszczenia oficerskich klozetów: „So behandelte Polen seinen *zweitgrößten Sohn*, so dankte es ihm den Erwerb Oberschlesiens!" (Tak potraktowała Polska swego *drugiego wielkiego syna*, tak podziękowała mu za pozyskanie Górnego Śląska!).

Bienek, w przeciwieństwie do obłudnych historyków niemieckich i wielu naiwnych historyków polskich, a także w przeciwieństwie do dzisiejszych liderów „mniejszości niemieckiej” i antypolskich „boroków” z Ruchu Autonomii Śląska oraz żalonych „Bercików” dążących do utworzenia „narodu śląskiego”, nie wstydził się ludu z którego pochodził i szanował jego rzeczywiste oblicze narodowe, dlatego prawidłowo oceniał głęboko humanitarne i nowoczesne podejście Korfanteo do problemów polsko-niemieckich: „Sehr viele Deutsche meinten, er war immer ein Deutschenhasser. Diese Anschauung war jedoch sehr oberflächlich. Freilich kämpfte er scharf gegen die Deutschen in dem Jahrzehnt vor dem Weltkrieg, er führte auch die polnischen Massen in der Abstimmungszeit (1921) und während der drei Aufstände, aber er wußte, daß beide Völker in diesem kleinen, aber sehr wichtigen Landchen friedlich zusammen leben sollen, und in diesem Sinne äußerte er sich mehrmals in feierlichen Reden, zum Beispiel bei Begrüßung einrückender polnischer Truppen und Behörden im Juni 1922 oder bei der Eröffnung des oberschlesischen Landtages in Kattowitz” (Bardzo dużo Niemców sądziło, że pałał do nich nienawiścią. Pogląd ten był jednak bardzo powierzchowny. Oczywiście walczył zawzięcie przeciw Niemcom w ciągu ostatnich dziesięciu lat przed wojną, był również przywódcą mas polskich w okresie plebiscytu -1921- i podczas trzech powstań, ale wiedział, że oba narody w tym małym, ale bardzo ważnym kraiku powinny żyć w pokoju i w tym sensie wypowiadał się wielokrotnie podczas uroczystych przemówień, na przykład witając wkraczające polskie oddziały i władze - w czerwcu 1922 roku - albo na otwarciu Sejmu Śląskiego w Katowicach). Zacytował też, w niemieckim przekładzie, te słowa, które Korfanteo wypowiedział na otwarciu Sejmu Śląskiego: „Rzeczpospolita Polska musi być sprawiedliwa nie tylko dla Polaków, ale i dla nie-Polaków. Wszyscy obywatele, wszystkie mniejszości, powinny być pod ochroną Orła Białego”. Zdawał sobie sprawę z tego, że wraz ze śmiercią Korfanteo „ein großes Kapitel in der Geschichte Oberschlesiens zu

Ende gegangen war. So verlor Polen gerade in dieser kritischen Stunde den begabten Politiker und Führer der polnischen Massen, der die Psychologie der deutschen Nationalisten so gut verstand wie kein anderer polnischer Staatsmann" (skończył się wielki rozdział historii Śląska. Właśnie w tej krytycznej chwili Polska straciła zdolnego polityka i przywódcę mas polskich, który jak żaden inny polski mąż stanu tak dobrze rozumiał psychikę niemieckich nacjonalistów).

W historiografii powstań śląskich przemilcza się, lub bagatelizuje, to przemówienie programowe, wygłoszone 25 października 1918 roku w Reichstagu, w którym Korfanty wyciągnął do narodu niemieckiego rękę na pojednanie: „Cenimy i szanujemy naród niemiecki. Nigdy nie zapomnieliśmy, że naród niemiecki wniósł swój rzetelny wkład w rozwój świata. Nigdy nie zapomnieliśmy, że niemieckiemu geniuszowi zawdzięczamy niejedną bodziec, lecz mimo to, ten przeklęty system pruski stara się nam obrzydzić mowę Schillera i Goethego. Jesteśmy pełni szacunku dla narodu niemieckiego, który jest dzielny, pracowity, wysoce uzdolniony, który wydał tylu bohaterów myśli, który brał udział we wszystkich ruchach umysłowych Europy i stworzył tak wiele pomników sztuki. I temu wielkiemu narodowi niemieckiemu współczujemy w katastrofie, która wydarzyła się w tym właśnie narodzie [...] Naród niemiecki okazał się za słaby, aby dać skuteczny odpór ideom pruskim.[...] O tym zawsze pamiętamy [...], że przez stulecia ciemniony demokratyczny naród polski wyciąga rękę do demokratycznego, wyzwolonego od prusactwa narodu niemieckiego i podaje braterską dłoń do pojednania, dla wspólnego dobra i pożytku całego świata". Przemówienie to nie mieści się w wąskich horyzontach myślowych zarówno niemieckich, jak też i polskich historyków. Ręka Korfante, wyciągnięta na pojednanie w imieniu narodu polskiego, odtrącona została, a w dwa tygodnie po zacytowanym przemówieniu wkroczyła na Śląsk 117 Dywizja Piechoty, włączona do Grenzschutzu i dowodzona przez generała Karla Hoefera. Jeszcze tego samego roku powołano też do życia we Wrocławiu *Zentralrat der Provinz Schlesien* (Centralną Radę Prowincji Śląskiej), do której weszło stu przedstawicieli różnych organizacji społecznych, jednakże z wykluczeniem jakiegokolwiek organizacji polskiej. Strona niemiecka o pojednaniu nawet słyszeć nie chciała i w ten sposób skończyły się nadzieje na pertraktacje. Korfanty dopiero po tych wydarzeniach utracił

wiarę w pokojowe rozwiązanie spornych spraw i zaczął myśleć o wystąpieniach zbrojnych. W dniu 5 stycznia 1919 roku powołał do życia Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska najprawdopodobniej za przyzwoleniem Piłsudskiego. W dniu 11 stycznia 1919 roku utworzono Główny Komitet Wykonawczy Polskiej Organizacji Wojskowej. Członkowie tej organizacji, przyszli powstańcy śląscy, składali następującą przysięgę: „Przysięgam przed Bogiem Wszechmocnym i Wszechwidyzącym, że Górny Śląsk przed Niemcami bronić będę, że tajemnic organizacyjnych nawet pod groźbą śmierci nie zdradzę, że rozkazy POW sumiennie wykonywać będę. W razie potrzeby jestem gotów za Ojczyznę moją życie poświęcić. Tak mi dopomóż Bóg”.

Powstańcy śląscy nie podjęli więc walki o niepodległość Śląska, ani o autonomię dla Śląska, lecz o powrót Śląska do Macierzy. Błędne jest moim zdaniem stanowisko, jakie w dobrym skądinąd artykule *Zrobili swoje* zajął o powstaniach śląskich Kazimierz Kutz: „Wbrew temu, co się sądzi i co się ustaliło od dziesięcioleci, głównym powodem śląskich powstań był bunt robotników i chłopów przeciwko wyzyskowi. A czynnik narodowościowy był w istocie wtórny. Powstania śląskie były przede wszystkim echem rewolucji październikowej w Rosji” (*Śląsk*, nr 5 z 2001 r.). Przypisywanie powstaniom śląskim charakteru plebejskiej rewolucji społecznej nastąpiło dopiero w okresie PRL i miało na celu zaniechanie oskarżania oraz gnębienia byłych powstańców i ich rodzin za burżuazyjne i nacjonalistyczne - tj. antymarksistowskie, klerykalne i patriotyczne - poglądy. Głównym szermierzem takiej oceny powstań śląskich był generał Jerzy Ziętek - wojewoda katowicki oraz członek Rady Państwa - i chwała mu za to! A wtórowało mu w tym kilku historyków z Instytutu Śląskiego w Opolu z F.Hawrankiem na czele. W czasach socjalistycznego zniewolenia J.Ziętek był jedynym przedstawicielem naczelných władz PRL ujmującym się za powstańcami śląskimi i na którego gnębieni polscy Ślązacy mogli w najbardziej krytycznych momentach liczyć. Uratował tą niewątpliwą mistyfikacją powstań śląskich wielu ludzi, o czym zapewne K.Kutz wie lepiej niż ja. Oczywiście powstania śląskie miały charakter plebejski, gdyż na Śląsku linia podziału narodowego pokrywała się z linią podziału społecznego, ale przyświecał im cel narodowy, a nie rewolucyjny. I tu K.Kutz ma rację gdy pisze, że na

Śląsku „wszystko co na dole było biedne i polskie, a co na górze bogate i niemieckie”, lecz określenie powstań śląskich „echem rewolucji październikowej w Rosji” jest anachronizmem wielkiego kalibru. Rewolucja październikowa była ucieleśnieniem idei socjalistycznej, całkowicie obcej polskim Ślązacom. Idee socjalistyczne zbierały na Śląsku większe żniwo tylko wśród ludności niemieckiej, gdyż ludność polsko-katolicka im nie ufała zarówno z narodowego, jak też i z religijnego punktu widzenia. Z duchowych przywódców polskiego ludu na Śląsku do idei socjalistycznych zbliżył się nieco - podczas pobytu w Berlinie - jedynie franciszkanin o. Euzebiusz Stateczny, i pochwalał je, ale nie odważył się ich przeflancowywać na Śląsk. O tym jaki był stosunek ludu śląskiego do socjalizmu świadczy - poza broszurami kapłanów, ostrzegających przed zbliżaniem się „wilka socjaldemokrackiego” - m.in. pochodzący z 1910 roku - pamiątnikarski zapis Franciszka Tiszbierka, osiemnastoletniego wtedy chłopaka wiejskiego z Zalesia w powiecie strzeleckim: „...my zawsze Polakami pozostaniemy [...] mając przed oczyma ową straszną i szczerą prawdę: *germanizacja to protestancja*, to jest, że lud zgermanizowany prędzej czy później podda się wpływowi protestantyzmu [...]. *Zarazem germanizacja rozpościera drogę socjalistom*”. Niemieccy socjaliści i członkowie KPD oraz Polacy zrzeszeni w KPP, stali od samego początku po stronie bolszewików i opowiadali się przeciwko polskim ruchom narodowym na Śląsku. Podobne stanowiska zajęła także utworzona w Królewskiej Hucie Komunistyczna Partia Górnego Śląska - Kommunistische Partei Oberschlesiens, która znajdowała się pod kuratelą niemieckiej KPD i w mojej ocenie nie była organizacją polską. (Na Opolszczyźnie, po podziale Górnego Śląska, weszła w skład KPD). A KPP występowała, nie tylko przeciwko polskim prawom do Górnego Śląska i do Gdańska, ale przez cały okres swego istnienia, aż do jej rozwiązania w 1938 roku przez Komitet Wykonawczy komunistycznej Międzynarodówki, popierała niemieckie roszczenia wobec Polski. Nigdy też nie zaprotestowała przeciwko prześladowaniu Polaków w Niemczech, za to wspólnym głosem z hitlerowcami występowała przeciwko rzekomemu uciskaniu niemieckiej mniejszości w Polsce. W uchwałach VI Zjazdu KPP z 1932 roku czytamy: „Imperializm polski ustanowił swe panowanie na Górnym Śląsku na mocy imperialistycznego traktatu wersalskiego, przez zdławienie walki

rewolucyjnej proletariatu górnośląskiego, przez oszustwo plebiscytowe, przez rozpętanie nacjonalistycznej antyniemieckiej nagonki [...] KPP mobilizuje masy pracujące na Górnym Śląsku jak również na Pomorzu do walki z uciskiem narodowym ludności niemieckiej pod hasłem praw do samookreślenia aż do oderwania od Polski [...] W stosunku do Gdańska KPP zwalcza narzucone mu jarzmo Polski i Ligi Narodów, zwalcza aneksjonistyczną politykę imperializmu polskiego i uznaje prawo ludności gdańskiej, siłą oderwanej od Niemiec, do ponownego złączenia się z Niemcami.

Nie można więc łączyć powstań śląskich ani z rewolucją rosyjską, ani tym bardziej z rewolucją niemiecką. Polską ingerencję musimy też wykluczyć, o czym świadczy przebieg pierwszego powstania śląskiego, które wybuchło w nocy z dnia 17 na 18 sierpnia 1919 roku. Bezpośrednią jego przyczyną była masakra dokonana na polskich górnikach przez Grenzschutz w Mysłowicach w dniu 15 sierpnia 1919 roku. Jej ofiarami było 10 zabitych i wielu rannych. Protest strajkowy trzech tysięcy robotników Mysłowitzergrube przekształcił się w powstanie, które objęło niemal cały przemysłowy obszar Górnego Śląska, tj. powiaty: tarnogórski, bytomski zabrzański, katowicki, rybnicki i pszczyński. Po niepowodzeniach i przy braku poparcia ze strony Polski jego dowódca, Alfons Zgrzebniok, pochodzący z Dziergowic na Opolszczyźnie, wydał w dniu 24 sierpnia 1919 roku rozkaz zaprzestania walk. Około 9200 powstańców i blisko 13 tysięcy członków ich rodzin schroniło się wtedy w przygranicznych rejonach państwa polskiego.

Zbrodnicze następstwa sojuszu niemiecko-sowieckiego.

Pokonana w pierwszej wojnie światowej Rzesza Niemiecka stała się sojusznikiem sowieckiej Rosji, dlatego wojna polsko-bolszewicka przyniosła na Śląsku wzrost nastrojów bojowych, antyniemieckich na jednej stronie i antypolskich na stronie drugiej. Oliwy do ognia w zaostarzających się konfliktach polsko-niemieckich dolały niemieckie gazety, a zwłaszcza te ich numery, które wyszły w dniu 17 sierpnia 1920 roku, nazajutrz po cudzie nad Wisłą. Nagłówki ich czołowych artykułów krzyczały dużymi literami: *NEUER UNTERGANG POLENS* (Nowy upadek Polski), *WARSCHAU GEFALLEN* (Warszawa padła), *POLNISCHER REGIERUNG AUS WARSCHAU GEFLUCHTET*

(Polski rząd uciekł z Warszawy), *DIE POLNISCHE BÖRSE GESCHLOSSEN* (Polska giełda zamknięta) itp. Początkowo nie potrafiłem pojąć, jak mogły wszystkie gazety aż tak bezczelnie i tak prostacko kłamać. Dopiero po zastanowieniu się uświadomiłem sobie, że przy ówczesnej technice wydawniczej, gazety, zwłaszcza regionalne, przynosiły informacje o bieżących wydarzeniach z trzydniowym opóźnieniem. Gazety z datą 17 sierpnia były drukowane już 15 sierpnia, a więc jeszcze przed bitwą warszawską. Bezczelność niemieckich redaktorów objawiła się w tym, że wszyscy z nich byli do tego stopnia pewni polskiej klęski, której oczekiwali, iż z wyprzedzeniem pisali o niej tak, jakby ona się już dokonała. I nie były to jedynie ich płonne życzenia. Umacniały ich w tym przekonaniu początkowe sukcesy Armii Czerwonej oraz pewne dyrektywy napływające z Berlina, oparte na mocnych przesłankach. W styczniu 1920 roku Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę pod nazwą „Wisła”. W lipcu stanęła nad Wisłą pod Warszawą. Ministrowie spraw zagranicznych Niemiec i bolszewickiej Rosji - Walter Simons i Gieorgij Ciczerin - zawarli tajne porozumienie o kolejnym rozbiorze Polski, po jej klęsce. Obie strony zobowiązały się do wspólnych działań dla przywrócenia dawnej granicy niemiecko-rosyjskiej. Moskiewska *Prawda* pisała 14 sierpnia 1920 roku, że Niemcy muszą od Polski odzyskać wszystko, co jej dał Traktat Wersalski. Niemieccy komuniści spod znaku KPD manifestowali solidarność z bolszewikami. Lenin był pewien, że zwycięstwo, jakie w jego przekonaniu Armia Czerwona odniesie pod Warszawą, połączy rewolucję rosyjską z rewolucją niemiecką i oprze zachodnią granicę socjalizmu na Renie, u bram Francji. Euforia bolszewików po dotychczasowych zwycięstwach, odniesionych nad białogwardyjskimi armiami Kołczaka, Denikina i Wrangla sprawiła, że dywizje sowieckie nacierały w kierunku Warszawy pod hasłem bojowym: „Naprzód na zachód - przez trupa Polski do serca Europy”. Zamiary Michaiła Tuchaczewskiego, przyszłego marszałka, dowodzącego bolszewicką inwazją na Polskę, sięgały jeszcze dalej niż marzenia Lenina. Zachęcając komendantów kozackiej kawalerii do walki z Polakami obiecywał im: „Nim minie lato, przemkniecie ze stukotem kopyt ulicami Paryża”. Gdyby Polska poniosła klęskę, wtedy marzenia bolszewickich przywódców by się spełniły, a wszystko wskazywało na to, że tak się stanie. Narody europejskie, wycieńczone

niszczycielską wojną i otumanione sowiecką propagandą, nie cieszyły się z powstania państwa polskiego. Na wiecach niemal we wszystkich krajach Europy rewolucyjnie nastrojone masy ludowe, głodne i chciwe, wznosiły hasła „Ręce precz od Rosji”. Nie słyszałem jednak, aby w polskich środowiskach na Górnym Śląsku odbył się jakiś wiec pod takim hasłem. Wręcz przeciwnie, polska obrona przed inwazją Armii Czerwonej wzmocniła także wśród ludu śląskiego bojowe nastroje antyniemieckie i antyrosyjskie.

W zaistniałej sytuacji pokonane Niemcy, ogarnięte rewolucją, zaczęły podnosić głowę i jawnie występować przeciwko Polakom, którym udało się wyrwać z niewoli zaborców. Władze niemieckie nie przepuściły przez swoje terytorium ochotników pragnących wesprzeć Polaków walczących z bolszewicką inwazją i wstrzymały wagony z dostawą broni dla Polski. W sukurs przyszli im także Czesi - którzy dopiero co odzyskali niepodległość i dobrze wiedzieli czym jest niewola narodowa - nie przepuszczając przez swoje państwo trzydziestu tysięcy żołnierzy węgierskich, idących zagrożonej Polsce z pomocą. Sytuacja była tak groźna, że nawet rząd polski zaczął się łamać w swych dotychczasowych pryncypiach i przewidywaniach. Premier Władysław Grabski, zaproszony do Spa na posiedzenie Rady Najwyższej w lipcu, zaproponował zachodniej Europie ustępstwa za militarną pomoc, a mianowicie zaakceptowanie linii Curzona oraz uznanie granic z Litwą, Białorusią, wschodnią Galicją i Czechosłowacją, ustalonych przez Radę. Skorzystała na tym Czechosłowacja, która otrzymała Śląsk Cieszyński bez plebiscytu. A Niemcy już drugi raz wniosły swój wielki wkład w powstanie zbrodniczego państwa sowieckiego, którego polityka miała w przyszłości także na naród niemiecki ściągnąć niewyobrażalne wtedy tragedie. Przypomnijmy, że trzy lata wcześniej rząd niemiecki wysłał do Helsinek (przez Sztokholm) - w zaplombowanym wagonie, jako przesyłkę dyplomatyczną -przebywającego na emigracji Lenina, po to, aby mógł on przedostać się do Petersburga i rozpocząć rewolucję; za niemieckie pieniądze!

Z niemieckiego punktu widzenia klęska Polski w wojnie bolszewickiej była więc pewna, a fałszywe o niej informacje, jakie ukazały się w gazetach, narobiły sporo zamieszania na Śląsku. Pod ich wpływem konspiracyjne dotąd bojówki niemieckie wyszły na ulice we

wszystkich większych miastach - w Opolu, Bytomiu, Gliwicach i Katowicach - i to z antypolskimi transparentami, wrogimi okrzykami, ze śpiewaniem Deutschlandliedu oraz z napadami na polskie lokale i na polskich działaczy. W Katowicach wdarły się nawet do kościołów i zaczęły triumfalnie bić w dzwony. Właśnie w tym pamiętnym dniu 17 sierpnia 1920 roku bojówkarze niemieccy zamordowali w Katowicach wiele osób, a wśród nich dra Andrzeja Mielęckiego, opatrującego na ulicy rannych. Francuscy żołnierze nie odważyli się strzelać, gdyż to groziło także zabiciem niewinnych ludzi, i jedynie powiadomili telefonicznie pracujące w szpitalu niemieckie siostry elżbietanki, aby przyszły z pomocą rannym. Siostry przyjechały szybko i wносиły do ambulansu rannych, w pierw najbardziej poszkodowanego doktora Mielęckiego, ale niemieccy bojówkarze przemocą go stąd wydarli i nadal tłukli łagami oraz miażdżyli butami, a zmaltretowanego wlekli po bruku i wrzucili do rzeki Rawy. Ponieważ niemieccy historycy uważają ten makabryczny mord za incydentalny, czyli wyjątkowy i bez większego znaczenia, a pod „solidarnośćciową” władzą właścicieli Trzeciej RP już też go bezkarnie poniżono i to w polskojęzycznej publikacji, zacytuję to, co o nim napisała w klasztornych annałach pewna Niemka, jedna ze wzmiankowanych sióstr elżbietanek: „Im August desselben Jahres ist politische Hetze im Putsch entstanden, wobei heftige Straßenkämpfe stattfanden und viele schwer yerwundet wurden und sogar um das Leben kamen. Der Hochwehrte Dr. Mielenski der die Yerwundeten sich annahm und się verband, fand selbst durch die fanatischen entmenschten Menschen einen furchtbaren Tod. Nicht genug an der grausamen Behandlung in der er todgetreten wurde, schleifte mañ den noch nicht ganz todten Wohltater er Menschheit in die schmutzige Rawa um ihn zuertrinken. So hat die deutsche Wut sich an den Wohltater der Menschheit geracht, daB Derselbe sich als Pole bekannte und kein Hehl daraus machte” (W sierpniu tegoż samego roku doszło przy buntach do politycznych polowań, przy czym w gwałtownych walkach ulicznych wielu zostało ciężko rannych, a nawet i życie postradało. Wielce szanowny dr Mielęcki, który zajął się rannymi i ich bandażował, sam znalazł przerażającą śmierć, przez fanatycznych, pozbawionych człowieczeństwa ludzi. Nie dość, że go w okrutnym postępowaniu na śmierć zadeptano, to wleczono tego jeszcze nie całkiem martwego dobroczyńcę

ludzkości do brudnej Rawy aby go utopić. Tak niemiecka złość zemściła się na dobroczyńcy ludzkości za to, że uważał się za Polaka i nie czynił z tego tajemnicy). Jeśli w dużym mieście, u boku rozjemczych wojsk francuskich, bojówkarze niemieccy ośmielili się dokonać tak potwornej zbrodni i to na człowieku, któremu poza tym, że przyznawał się do swej polskiej narodowości nie mieli nic do zarzucenia, to można sobie wyobrazić do czego byli zdolni w małych miejscowościach, z dala od władz porządkowych.

Niekonsekwentni są historycy niemieccy, gdy w ocenie przyczyn powstań śląskich bagatelizują lub przemilczają tego rodzaju zbrodnie, a równocześnie za jedną z głównych przyczyn wybuchu pierwszej wojny światowej uznają zamach dokonany w Sarajewie na arcyksięcia Ferdynanda i jego małżonkę. Zbrodnia popełniona w Katowicach wywarła duży wpływ na nastroje publiczne na Górnym Śląsku. Wielu Polaków, początkowo przestraszonych tą zbrodnią i zdezorientowanych antypolskimi manifestacjami, najpierw zaczęło uciekać z miasta, przeważnie do Załęża, lub ukrywać się przed niemieckimi bojówkami, a następnie, poznawszy ich bandyckie oblicze, zapalało do nich chęcią odwetu. Odwagi dodała im wiadomość o polskim zwycięstwie nad bolszewikami, jaka niebawem dotarła na Śląsk. Jakoż w dzień po katowickiej masakrze, w nocy z dnia 18 na 19 sierpnia 1920 roku, wybuchło samorządnie drugie powstanie śląskie, dzień wcześniej, niż je proklamowało dowództwo POW przy aprobacie, ale bez poparcia, ze strony Korfanteo. Powstanie to trwało niespełna 6 dni i zakończyło się w dniu 24 sierpnia 1920 roku. Historycy oceniają je jako zwycięskie, gdyż w jego następstwie zlikwidowano na Górnym Śląsku bandycką Sipo (Sicherheitspolizei - policja bezpieczeństwa) i zastąpiono ją przez parytetyczną Apo (Abstimmungspolizei - policja plebiscytowa).

O rzekomych walkach bratobójczych i innych bzdurach.

Niektórzy polscy historycy i publicyści ulegając wpływom bałamutnej historiografii niemieckiej bredzą o powstaniach śląskich jako o „walkach bratobójczych”. Ciekawe, dlaczego takiego zarzutu nie wysuwają pod adresem powstania listopadowego i powstania styczniowego, skoro wiadomo, że więcej Polaków walczyło po stronie tych, którzy dławili te powstania, niż po stronie tych, którzy je

wzniecili. Na Opolszczyźnie tego rodzaju brednie są szczególnie niebezpieczne i groźne, gdyż odstręczają od Polski nawet tych Ślązaków, którzy byli do niej od pokoleń najbardziej przywiązani, cierpieli dla niej, ponosili dla niej największe ofiary i walczyli o jej wskrzeszenie. Ślązacy muszą mieć iście stalowe nerwy i gigantyczną siłę patriotyzmu, aby pod wpływem pojawiających się w lokalnej prasie ataków na ich polskość i w reakcji na coraz bezczelniejsze próby deprecjonowania powstań śląskich, a także w odpowiedzi na przemilczanie tych powstań przez centralne władze państwowe, nie zaczęli tracić zaufania do Polski. Najbardziej boli nas to, że ewidentnie antypolskim wystąpieniom na Opolszczyźnie sekundują bezkarnie naiwni, nieodpowiedzialni i niedokształceni przedstawiciele „Solidarności”. Ostatnio jeden z nich, o nazwisku Zbigniew Bereszyński, reklamujący się w prasie jako „były działacz opolskiego podziemia niepodległościowego”, ponownie zaatakował powstania śląskie: „Niestety, wbrew temu, co uparcie utrzymuje prof. Marek, walki podczas trzeciego powstania śląskiego miały w znacznej mierze charakter konfliktu bratobójczego, w którym uczestniczyli po obu stronach Ślązacy, a nie tylko przybysze z zewnątrz”. Podobną „prawdę” wyraził też w twierdzeniu, że „Solidarność była pierwszym w PRL ruchem społecznym, który otwarcie ujął się za rdzennymi mieszkańcami Śląska” (Gazeta Wyborcza z 14-15.04.2007). Najwidoczniej „zapomniał” dodać, że tymi rdzennymi mieszkańcami, za którymi Solidarność się ujęła, byli wyłącznie liderzy i członkowie mniejszości niemieckiej, a nie Polacy miejscowego pochodzenia. Wyrastałem, mieszkam i pracuję na Opolszczyźnie i w całych minionych osiemnastu latach nie słyszałem, ani nie czytałem, aby jacyś działacze Solidarności odnieśli się kiedykolwiek z taką atencją do polskich Ślązaków, z jaką odnoszą się do mniejszości niemieckiej. Przeczytałem natomiast, że jeden były wojewoda opolski (przywieziony w teczce gdzieś spod Lublina) nazwał mniejszość niemiecką „opoką”, a przewodniczący opolskiej „Solidarności” nazwał ją „solą” Ziemi Śląskiej. Kim byli dla nich powstańcy śląscy oraz kim są dla nich ostatni żyjący jeszcze członkowie Związku Polaków w Niemczech, tego nie wiem, gdyż te dwie grupy Ślązaków znajdują się poza zainteresowaniami działaczy „Solidarności”. Myślę, że przy ich lizusostwie wobec Niemców wszyscy polscy Ślązacy są dla nich jedynie przysłowiową solą w oku!

Powołaną do walki przeciw powstańcom organizację *Selbstschutz* (Samoobrona), z jej oddziałami *Freikorps Rossbach*, *Oberland*, *Orgesch* i innymi, tworzyli wbrew jej nazwie nie Ślązacy, a także nie miejscowi Niemcy, zasiedzali od wielu pokoleń na Górnym Śląsku, lecz ochotnicy z głębi Niemiec, głównie z Bawarii, składający się z wyszkolonych i zaprawionych w bojach żołnierzy, zdemobilizowanych po pierwszej wojnie światowej. Zresztą, niemieccy badacze faktu tego bynajmniej nie ukrywają, a wręcz przeciwnie, szczycą się nim. Nawet patologicznie antypolsko nastawiony Alfred Pudełko w swojej *Schlesiesche Landeskunde*, nazywający powstania śląskie pogardliwie „puczem Polaków” (Polenputsch), pisze w chępliwym tonie, że po wybuchu trzeciego powstania „Die deutschen Städte wehrten sich heldenmütig. An der Oder und vor Oppeln und Kreuzburg bildete sich rasch eine deutsche Widerstandslinie. Freiwillige aus ganz Deutschland eilten zu Hilfe” (Niemieckie miasta broniły się dzielnie. Nad Odrą oraz przed Opolem i Kluczborkiem utworzono prędko niemiecką linię oporu. Ochotnicy z całych Niemiec śpieszyli z pomocą, (s.222). Ponieważ nieustannie słyszymy i czytamy kłamstwa o oddziałach *Selbstschutzu*, zacytuję ocenę, jaką wystawił im naoczny i wiarygodny świadek ks. prałat Carl Ulitzka, nienawidzący powstańców, ideowy przeciwnik Korfántego oraz duchowy przywódca Niemców na Śląsku w okresie plebiscytu i powstań, nazywany w Rzeszy „der ungekrönte deutsche König von Oberschlesien” (niekoronowany król niemiecki Górnego Śląska): „Der deutsche Selbstschutz, der sich den polnischen Insurgenten entgegenstellte, rekrutierte sich zum iiberwiegenden Teil aus landfremden Freikorpsangehörigen, die aus allen Teilen Deutschlands nach Oberschlesien gestromt waren, unter ihnen der spatere nationalsozialistische *Mdrtyrer* Albert Leo Schlageter. Im Kampf diszipliniert und militarisch geschult, banahmen sich die Freikorps ansonsten wie eine Besatzungsarmee in fremden Land und standen in punkto Grausamkeit, Rach-, Raub- und Mordlust den polnischen Insurgenten nicht nach [...], iiberdies entwickelte sich innerhalb der Selbstschutzverbände [...] antisemitisch gesinnte Zirkel, deren Abzeichen das Hakenkreuz war” (Niemiecki Selbstschutz, który przeciwstawił się polskim powstańcom, rekrutował się w przeważającej części z cudzoziemskich członków oddziałów ochotniczych, jakie napływały na Górny Śląsk ze wszystkich części Niemiec, [był też]

wśród nich późniejszy nazistowski męczennik Albert Leo Schlageter. Te oddziały ochotnicze, militarnie szkolone i w boju zdyscyplinowane, zachowały się jak armia okupacyjna w obcym kraju, nie ustępując polskim powstańcom pod względem grozy, skłonności do zemsty, rabowania i mordowania. [...] ponadto w grupach Selbstschutzu szerzył się już wówczas antysemityzm i przyjmowano noszenie swastyki). Innego zdania jest polski historyk prof. Waław Długoborski, według którego „we freikorpsach nie walczyli tylko jacyś najemnicy i zabijacy, ale również patriotycznie motywowani studenci i robotnicy niemieccy” (*Śląsk*, nr 5 z 1996 r.). Ogólnikowo o udziale studentów we freikorpsach wspomina także Norman Davies w monografii Wrocławia, przy czym powołuje się jedynie na artykuł Krzysztofa Popińskiego, ogłoszony w *Studia Historica Slavo-Germanica* z 1996 roku. W świetle znanych mi faktów odnoszę się sceptycznie do tych informacji. Studenci ze Stuttgartu, w liczbie 300 osób, zakwaterowani w budynkach gospodarczych probostwa w Otmęcie, po przyjrzeniu się procesji w dniu święta Bożego Ciała, z polskimi śpiewami i modlitwami, odmówili udziału w walkach i wyjechali do swoich domów. Zamordowany parę dni później miejscowy proboszcz ks. Drobig, uczciwy Niemiec, zginął prawdopodobnie dlatego, że „otworzył im oczy” na sprawy śląskie. A freikorpsy nawet w ocenie zasiedziały na Śląsku Niemców uchodziły za rozbójnicze bandy i element całkowicie obcy. Potwierdza to pośrednio także Karl G.O. Hauenstein (pseud. Heinz, Hochberg, Steinmetz, Lommann i Lieman), przywódca terrorystycznej Spezialpolizei (Rollkommando), walczącej przeciwko powstańcom śląskim i ich sympatykom. Występując w 1928 roku jako świadek na słynnym procesie szczecińskim przeciwko Edmundowi Heinesowi, oskarżonemu za zabicie pewnego Niemca w Meklemburgii, Hauenstein przyznał, że oddział, jakim dowodził, dopuścił się na Śląsku w latach 1920-1922 około 200 zabójstw polskich działaczy narodowych, a także Niemców, „podejrzanych o związki z Polakami i przedstawicielami władz koalicyjnych”. Faktycznie poparcia Selbstschutzu udzielili na Śląsku jedynie sprowadzeni tu urzędnicy niemieccy, zatrudnieni w administracji państwowej i przemysłowej, ale i to bynajmniej nie wszyscy. W ocenie o. Kolumbana, gwardiana w klasztorze franciszkańskim na Górze Św. Anny podczas trzeciego powstania śląskiego, naocznego świadka ówczesnych wydarzeń,

Selbstschutz składał się z doborowych żołnierzy niemieckich, a nie z przygodnych ochotników. Wśród trzech tysięcy żołnierzy tej formacji, jacy odbili Górę Św. Anny z rąk powstańczych, nie było jego zdaniem ani jednego Ślązaka.

Ojciec Kolumban nie mógł się nadziwić jak sprawnie mała grupa powstańców zdobyła i opanowała Górę Św. Anny: „Nikt by nie przypuszczał, że wystarczyło na to około czterdziestu rezolutnych chłopców, uzbrojonych tylko w jeden karabin maszynowy i kilka karabinów ręcznych, z dwudziestoma nabojami na chłopca”. Chwalił tych chłopców, gdyż zachowali się przyzwoicie i uczestniczyli codziennie w nabożeństwach majowych, śpiewając pełnym głosem polskie pieśni maryjne. Niemcy dla zdobycia Góry Św. Anny potrzebowali aż około 3 tysiące żołnierzy, 56 oficerów i jednego generała. Są to dane dość dokładne. W dniu 20 maja, tuż po zdobyciu Góry Św. Anny - jak pisze ojciec Kolumban - pojawiło się bowiem w klasztorze dwóch oficerów niemieckich. Pierwszy oświadczył zakonnikom, że są aresztowani, a drugi przedstawił się jako adiutant sztabu Oberland i zażądał kwater dla 56 oficerów i 600 żołnierzy. Następnego dnia dołączył do nich z wielką liczbą żołnierzy generał hrabia Bernhard von Hiilsen, dowódca formacji Oberland. Gwardian zanotował: „Nigdy nie przypuszczałem, żeby nasz klasztor mógł stać się kiedykolwiek kwaterą takiej awanturniczej bandy. Chcieli wprowadzić i powstańcy w klasztorze ulokować swój sztab, ale na moją prośbę, żeby respektowali to święte miejsce i nie profanowali go zakwaterowaniem żołnierzy, okazali tyle wyrozumienia, że od swych zamiarów odstąpili, gdyż kwater było pod dostatkiem we wsi. Zupełnie inaczej było z Niemcami. Ci nie prosili o kwatery w klasztorze, tylko kategorycznie ich żądali.[...] Zobaczyłem Rajski Plac wypełniony regularnym wojskiem niemieckim. W jednolitych mundurach, hełmach, jednakowo uzbrojonych w karabiny zwykłe i maszynowe, w maski gazowe i ręczne granaty. Stali jak mur - rząd za rządem, w odpowiednich odstępach. Podkreślam, że było to regularne wojsko - przynajmniej 2500 do 3000 chłopca. Zatem regularne wojsko walczyło po stronie niemieckiej i spowodowało przełamanie polskiego frontu pod Gogolinem, a więc nie formacje Selbstschutzu, ani Bawarczyków, tylko regularne wojsko. Zawsze się dziwiłem, że Polacy tej okolicy lepiej na swoją korzyść nie wykorzystali”. W zapiskach o Kolumbana czytamy także o pewnej

dezorientacji, panującej wśród żołnierzy niemieckich, którzy nie mieli pojęcia o śląskich sprawach. Co inteligentniejsi i bardziej moralni z nich, nie ukrywali, że ich oszukano: „Kilkakrotnie oświadczali mi nawet oficerowie, że gdyby wiedzieli, o co na Śląsku idzie, nie byłiby się w tej sprawie angażowali”. Zapiski te są tym bardziej wiarygodne, że nie były przeznaczone do druku, ani też do jakiegokolwiek agitacji politycznej, a ujawniono je dopiero po sześćdziesiątej rocznicy trzeciego powstania śląskiego, już wiele lat po śmierci ich autora.

Według niemieckich źródeł przeciwko powstańcom śląskim walczyło 65 do 80 tysięcy żołnierzy sprowadzonych z głębi Rzeszy oraz nie więcej jak 6 tysięcy miejscowych bojówkarzy. Nawet ochotnicza kompania Selbstschutzu, sformowana i wyposażona przez księcia von Pless Jana Henryka XVII w Książu (na obszarze ówczesnej regencji legnickiej), składała się z przyjezdnych z głębi Niemiec żołnierzy, gdyż niemieccy Dolnoślązacy, bezpośredni sąsiedzi polskich Górnoślązaków, wiedzieli o co chodzi i do walk się nie garnęli. Siły powstańcze ocenia się też na około 60 tysięcy walczących i tylu zarejestrowano w Centralnej Kartotece Powstańczej. Nasi historycy oceniają ilość przybyłych na Śląsk polskich ochotników na maksymalnie dziesięć procent ogółu walczących powstańców. Moim zdaniem jest to ilość zawyżona. Udokumentowany udział przyjezdnych Polaków, walczących w powstaniach śląskich, liczy nieco ponad dwa tysiące osób, tj. tylu, ilu zarejestrowano w centralnej kartotece. Niemcy próbowali w tragicznym wrześniu 1939 roku różnymi sposobami dorwać się do tej kartoteki, ale na szczęście dla byłych powstańców, udało się ją na czas z kraju wywieźć. Obecnie jest przechowywana w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku. Jej dane uważam za wiarygodne. Nie było przecież w przedwojennej Polsce, a więc w okresie zakładania owej kartoteki, okoliczności skłaniających do przemilczania udziału w walkach narodowo-wyzwoleńczych, a wręcz odwrotnie, nie brakowało prób przywłaszczania sobie takich zasług. A owi ochotnicy z Polski nie pozostali po podziale Śląska na jego niemieckiej części, gdzie ukrywanie udziału w powstaniu byłoby uzasadnione, lecz mieszkali w państwie polskim, a tam zasługi patriotyczne były cenione. Podobno nawet Piłsudski kpił, że nie miał w okresie wojny bolszewickiej tylu legionistów, ilu się ich namnożyło w późniejszych związkach kombatanckich, a mój Tata powiedział

kiedys do mnie: „Gdybyśmy w 1921 roku mieli tylu powstańców, ilu ich dzisiaj jest w ZBoWiDzie, to byśmy także Wrocław, a może i Berlin zdobyli”. Mało zbadany jest natomiast udział walczących po polskiej stronie miejscowych Niemców, zżytych z ludem śląskim, zwłaszcza ożenionych ze Ślązaczkami. W *Leipziger Volkszeitung* (nr 194 z 1 IX 1919) ukazała się zbiorowa wypowiedź takich Niemców. Jeden z nich napisał: „Dwukrotnie byłem na froncie, ale takich okropności, jakie miały miejsce tutaj, nigdy jeszcze nie przeżyłem. Najpierw jest się bitym pałką gumową do tego stopnia, że aż ciało w strzępach odpada od kości, później trzeba śpiewać Deutschland, Deutschland iiber alles [...]. My mieszkańcy Górnego Śląska, nie wszyscy byliśmy za przyłączeniem nas do Polski ale po tych wypadkach będziemy Bogu dziękować za jak najszybsze przyłączenie nas do Polski”. Ks. Franz Mara, niemiecki proboszcz w Starym Oleśnie, został przez bojówkarzy Selbstschutzu zamordowany tylko za to, że nie odradzał swoim parafianom głosowania za Polską: „Choć jestem Niemcem, jednak ja sam i mój lud polski oddamy głos za Polską. Tak nakazuje mi uczynić moje kapłańskie i obywatelskie sumienie”. Byli i tacy Niemcy, którzy nie tylko słowem wspierali walczących o wolność Górnos Ślązaków. Zdaniem bł. ks. dra Emila Szramka zdarzało się, że „po polskiej stronie walczyli powstańcy, nieumiejący po polsku” (s.35). Dzielny dowódca kompanii śp. Szymon Koszyk, walczący pod Zębownicami, słabo władał językiem polskim, a komendy wydawał po niemiecku. Rozbarska grupa powstańców zdobyła 111 karabinów aż w dalekiej Turynii, w czym pomogli jej tamtejsi robotnicy niemieccy. W szeregach powstańców śląskich walczył m.in. dr Artur Trunkhardt, Niemiec urodzony 1887 roku w Gelsenkirchen, z zawodu lekarz i publicysta, interesujący się historią Śląska. Jako Niemiec znający Górnos Ślązaków dobrze wiedział, że są to Polacy. Mieszkając i pracując na Ziemi Śląskiej, nie miał najmniejszych wątpliwości, że jest to Ziemia polska i Polsce przynależna. W pierwszej wojnie światowej był oficerem pruskim. Po wojnie redagował w Gliwicach *Volksstimme*. Zaprzyjaźnił się z Korfantom, wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej i uczestniczył we wszystkich trzech powstaniach śląskich. W 1918 roku osiadł na stałe w Rybniku. Po podziale Śląska założył w Polsce niemiecką partię chrześcijańską, która była przeciwwagą dla antypolskiego Yolksbundu i zagranicznej agencji NSDAP. Wydawał gazetę *Katholische*

Volkszeitung. Nie wiemy ilu Niemców osiadłych na Śląsku walczyło po polskiej stronie, ale kilka tysięcy zwolenników Trunkhardta aprobowało ich postępowanie. Niestety, władze polskie po zawarciu paktu o nieagresji z Trzecią Rzeszą odniosły się wrogo do drą Trunkhardta. W kwietniu 1939 roku stanął on przed polskim sądem, oskarżony o „zniewagę dostojnika państwa ościennego”, którym był Adolf Hitler! Skazano go na bardzo wysoką grzywnę, 10 miesięcy więzienia i konfiskatę gazety. Sąd apelacyjny zdążył jeszcze przed wybuchem wojny wyrok ten zatwierdzić. Mimo to w tragicznym wrześniu Trunkhardt walczył z niemieckimi najeźdźcami, a następnie uczestniczył w podziemnym ruchu oporu. Hitlerowcy wydali na niego siedmiokrotnie wyrok śmierci i wyznaczyli 100 tysięcy marek nagrody za jego głowę. Wojnę przeżył, ale odmówił jakiejkolwiek współpracy z komunistami. Nigdy nie wyrzekł się niemieckiej narodowości i zawsze był także lojalnym, a nawet zaangażowanym, obywatelem polskim. Zmarł 1965 roku w Rybniku. Wiemy też, że powstańcom sprzyjał hrabia Rzeszy Hans von Oppersdorff, pan na Głogówku, który w plebiscycie oddał głos za Polską. Był potem przedmiotem drwin w karykaturach i paszkwilach niemieckich. Na jednym z ówczesnych banknotów przedstawiono go jako polskiego pajaka (z białym orłem na grzbiecie), osaczającego pajęczyną Głogówek.

Dawniej prawie na każdym cmentarzu górnośląskim były - a dziś w dużej mierze są - mogiły poległych powstańców oraz pomordowanych przez Selbstschutz osób cywilnych, natomiast nie ma prawie zupełnie mogił poległych Niemców. Zapytałem kiedyś śp. Fryderyka Kremsera - który służył ze zbierania i dokumentowania wszelkich pamiątek niemieckich na Śląsku Opolskim - czy są gdzieś mogiły poległych Selbstschutzowców. Odpowiedział mi, że gdzieś widział jedną ale nie mógł sobie przypomnieć, w której miejscowości. Martin Kunze wymienia w swoim przewodniku *Führer durch Oppeln und Umgegend* (1927) jeden masowy grób Selbstschutzowców na cmentarzu w Leśnicy. Niemcy zabierali ciała poległych żołnierzy Selbstschutzu do ich Heimatów, dlatego nie ma ich grobów na Śląsku. Szkoda każdego człowieka zabitego, ale nie godzi się stawiać znaku równości między poległymi powstańcami a poległymi Selbstschutzowcami. Nie należy też kłaść na jednej szali matczynych łez Ślązaczki, oplakującej syna poległego w obronie swej ojcowizny i na tej ojcowiznie, oraz łez Bawarki, oplakującej syna, który poległ w obcym kraju, dokąd udał się

ochotniczo, z odległości tysiąca kilometrów, dla rozboju lub dla poszukiwania przygód. A już nie niegodziwością, lecz nieprzyzwoitością jest stawianie znaku równości pomiędzy poległymi na Śląsku bojówkarzami Selbstschutzu, a zamordowanymi przez nich osobami cywilnymi, wśród których byli także księża (i to nawet Niemcy, sprzyjający Ślązakom), kobiety i dzieci, których nic z powstaniami nie łączyło. Po faryzejsku zabrzmiały słowa równające oprawców z ich ofiarami, wypowiedziane przez lidera „mniejszości niemieckiej” posła Henryka Kroiła przy Pomniku Czynu Powstańczego na Górze Św. Anny w obecności wojewody opolskiego Adama Pędziola (dzięki Bogu nie śląskiego pochodzenia) podczas jednej uroczystości rocznicowej.

Infantylna negacja zwycięstwa.

Dyskusje z niemieckimi politykami na temat powstań śląskich są bardzo nieprzyjemne. Jeśli im się powie, że Polska udzieliła pomocy walczącym Ślązakom, to natychmiast przedstawiają powstania śląskie jako dzieło polskiej agresji i inwazji. Jeśli natomiast uda ich się przekonać, że Polska nie chciała i nie mogła wtrącać się w sprawy śląskie, gdyż utrudniało jej to funkcjonowanie na arenie międzynarodowej i przeszkadzało w prowadzeniu wojny z bolszewikami, wtedy zaczynają wytykać Ślązakom, że Polska nimi wzgardziła, że zależało jej nie na Śląsku, lecz na Kresach Wschodnich, itp. Niestety, wielu krótkowzrocznych Polaków ułatwia często Niemcom te kręćactwa, dając im w przygodnych rozmowach do zrozumienia, że Śląska nie lubią i chętnie by z niego zrezygnowali, gdyby w zamian mogli odzyskać Wilno i Lwów. Pewna wypowiedź na temat Śląska, jaka wyszła z ust wiceministra obrony narodowej w rządzie S.Olszewskiego, a późniejszego wiceministra spraw zagranicznych i obecnie jednego z ministrów, przywiązania Ślązaków do Macierzy nie umocni. Nie chcę tej sprawy roztrząsać i nie chcę też wracać do bolesnych wspomnień z roku 1991, kiedy to przypadły dwie okrągłe rocznice jubileuszowe, dwusetna rocznica uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja oraz siedemdziesiąta rocznica wybuchu trzeciego powstania śląskiego. Rocznicze te zbiegły się ze sobą nie przypadkowo, gdyż wybuch trzeciego powstania śląskiego zaplanowano świadomie na dzień 3 maja 1921 roku, dla uczczenia 130 wtedy

rocznicy uchwalenia konstytucji majowej. Byłem przekonany, że centralne uroczystości poświęcone tym rocznicom odbędą się nie tylko w Warszawie, ale także przy Pomniku Czynu Powstańczego na Górze Św. Anny. Tymczasem ani jednemu dostojnikowi państwa i Kościoła słowa „Śląsk” i „Powstania Śląskie” nie przeszły wtedy przez gardło. Do dziś nie wiem dlaczego. Przecież już osiem lat wcześniej ze wzruszeniem i szacunkiem wspominał powstańców śląskich Ojciec Święty Jan Paweł II, podczas swej pielgrzymki na Górze Św. Anny w dniu 21 czerwca 1983 roku: „Ze czcią wspominamy na Górze Świętej Anny również i tych, którzy na tej ziemi nie wahali się w odpowiednim czasie, złożyć ofiary życia na polu walki, jak o tym świadczy znajdujący się tutaj pomnik Powstańców Śląskich. Góra Świętej Anny pamięta również o nich”. Do polskiej przeszłości Śląska Ojciec Święty nawiązał jeszcze raz, kiedy po powrocie do Rzymu przemawiał w dniu 6 lipca do wielotysięcznych rzesz pielgrzymów, zgromadzonych na Placu Świętego Piotra: „Dzięki składam za to, że dane mi było pielgrzymować na Jasną Górę od strony Góry Świętej Anny, od ziemi tych Piastów, z których jeden, Książę Opolski, jest fundatorem Jasnej Góry”.

Najwidoczniej autorytetem dla właścicieli i notabli Trzeciej RP, przemilczających jubileuszową rocznicę powstaniową, był jednak nie Ojciec Święty, lecz profit, czerpany przez nich w markach i dolarach z antykomunistycznych wprawdzie, lecz nie z propolskich, ośrodków RFN i USA. Tylko tym można wytłumaczyć - delikatnie mówiąc - powściągliwy stosunek „solidarnościowych” władz Trzeciej RP do powstań i powstańców śląskich oraz ich żalosne umizgi do „mniejszości niemieckiej”, wtedy nie ukrywającej swego antypolskiego, a nawet pronazistowskiego oblicza. Z tych zapewne też przyczyn kancelaria prezydenta Wałęsy odmówiła uhonorowania pamięci Wojciecha Korfanteo. W zaistniałej sytuacji nie zdziwiło mnie, że zlekceważenie przez polskie władze śląskiego czynu powstańczego wykorzystał natychmiast wrogi nam Bund der Vertriebenen - Landsmannschaft Schlesien i w dniach 18 i 19 maja 1991 roku zorganizował na Górze Św. Anny swój hałaśliwy *Kundgebung* (wiec), z udziałem Herberta Hupki, pod niemieckimi sztandarami, przy antypolskich hasłach i ulotkach, i to w dużej mierze za polskie pieniądze. Rząd polski dofinansował tę polityczną hecę subwencją w wysokości blisko jednego miliarda ówczesnych złotych, natomiast dla uczczenia jubileuszowej

rocznicy powstania śląskiego nie miał nie tylko ani jednej złotówki, ale nawet ani jednego słowa. Dawniej modliłem się o to, aby mój Tata, Józef Marek z Lichymi pod Górą Św. Anny, dożył siedemdziesiątej rocznicy trzeciego powstania śląskiego, ale kiedy rocznica ta nadeszła, to dziękowałem Panu Bogu za to, że zaoszczędził mu hańby jej dożycia. A był on uczestnikiem wszystkich trzech powstań śląskich. W 1919 roku rozpoczął razem ze swoim kolegą Albertem Bannertem przedwcześnie I powstanie strzelaniną w lesie pod Czarnocinem (rozkaz przesuwający termin wybuchu powstania nie dotarł do nich na czas), za co obydwaj przesiedzieli potem dwa miesiące w więzieniu gliwickim, skąd wydostał ich na mocy wyroku sądowego odważny i ceniony wtedy adwokat Kazimierz Czapla. Nie dożyli tej rocznicy także moi wujkowie, walczący w powstaniach: Józef Jureczko, rolnik z Poręby pod Górą Św. Anny oraz dwaj dzielni bracia Koleczkowie z Kluczy w powiecie strzeleckim: inżynier Franciszek Kóleczek, komendant Leśnicy w III powstaniu, oraz Wiesław Kóleczek, dowódca kompanii. Smutna, bardzo smutna, jest jesień życia w poczuciu doznanej i doznawanej niesprawiedliwości; nie tylko dla schodzących z tego świata powstańców śląskich, ale także dla pozostających przy życiu ich potomków.

W 1996 roku, przy 75 rocznicy trzeciego powstania śląskiego, wydawało się, że patriotyzm śląski został po raz pierwszy od trzynastu lat (od bytności Ojca Świętego na Górze Św. Anny w 1983 roku) dostrzeżony i uszanowany przez dostojników państwa polskiego. W tymże roku przyjechał na Górę Św. Anny JE Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. Uroczyscie obchodzono tę rocznicę także w Opolu. Wzruszające i szczerze patriotyczne kazanie wygłosił w opolskiej katedrze podczas Mszy św. za Ojczyznę JE ks. bp. Alfons Nossol, który odsłonił też i poświęcił w Kaplicy Piastowskiej (w katedrze) tablicę z napisem „W hołdzie ludowi śląskiemu za zachowanie mowy, wiary i przywiązania do Polskiej Macierzy. W 75 rocznicę trzeciego powstania śląskiego 1921”. Podniosła akademia z udziałem najwyższych władz czterech ówczesnych województw (katowickiego, opolskiego, bielskiego i częstochowskiego) odbyła się w sali Sejmu Śląskiego w Katowicach. Okolicznościowy referat, jaki na tej uroczystości wygłosiłem, został nagrodzony owacyjnymi oklaskami. Zakończyłem go słowami: „W ocenianiu powstań śląskich potrzeba nam wszystkim więcej wiedzy, więcej dobrej woli oraz więcej dumy narodowej. Zarówno tu, w Katowicach, jak też u nas w Opolu, ale

najwięcej tam, gdzie decyduje się o losach państwa: w Warszawie!" Niestety, tekst tego przemówienia, przyjęty do druku, do dziś opublikowany nie został i nie wierzę, aby tchórzliwe władze go opublikowały. Trzy lata później Prezydent A.Kwaśniewski uszanował pamięć Wojciecha Korfanteo, w sześćdziesiątą rocznicę jego śmierci. Na podniosłej uroczystości w Katowicach odznaczył Korfanteo pośmiertnie Orderem Orła Białego. Po katowickich uroczystościach, nad powstaniami śląskimi zebrały się ponownie czarne chmury.

Ignorancję i polityczną krótkowzroczność można wybaczyć dziennikarzom, gorzej gdy tego rodzaju przywary cechują także naszych mężów stanu i ludzi nauki. Sześć lat temu, nie dziennikarz, lecz profesor Waldemar Łazuga z UAM (szkoda, że z tej szacownej Uczelni), posługując się sofistycznymi krętactwami, podważał zwycięski charakter powstań śląskich. Najpierw założył, że sukces jakiegokolwiek konfliktu zbrojnego wymaga spełnienia dwóch warunków, militarnego i politycznego, po czym snuł takie kuriozalne dywagacje: „Powstania śląskie zakończyły się [...] sukcesem militarnym nie został jednak spełniony drugi z koniecznych warunków. Cel polityczny, jakim było przyłączenie Śląska do Polski nie został zrealizowany, gdyż duża część jego obszaru na mocy umów międzynarodowych została przyłączona do Niemiec". Odpowiem nie profesorowi Łazudze, lecz jego adwersarzowi, redaktorowi Tadeuszowi Kijonce, którego zdaniem „Trudno polemizować z tak absurdalnym stanowiskiem" i jeszcze trudniej pojąć „o co w tym absurdalnym sporze w ogóle chodzi" (*Śląsk*, 2001 nr 3). Szanowny Panie Redaktorze, szkoda słów i papieru na polemikę w takich przypadkach. Już sama mowa o „przyłączeniu dużej części obszaru Śląska do Niemiec" mówi sama za siebie i ocenia wartość tych wypowiedzi, z którymi Pan polemizuje. Gdyby moja starka z grobu wstała, to skierowałaby do Pana Redaktora takie słowa: „Zostof se synku ta para na ciepłe kartofle, bo z gupim nie pogodosz, a z mondrym nie pojysz".

Można było przypuszczać, że odtąd powstania śląskie przestaną być niedoceniane. Tymczasem obszerna *Historia Śląska*, opublikowana w 2002 roku przez uczonych wrocławskich, licząca 612 stron druku i podzielona na 4 części, około 30 rozdziałów i ponad 200 podrozdziałów, z których każdy ma swój tytuł, ani jednym tytułem nie

sygnuje powstań śląskich! O powstaniach tych mówi w podrozdziale „Od rewolucji niemieckiej do podziału Górnego Śląska”, na stronach 352-365. Rewolucja niemiecka ma dla autorów tej publikacji większe znaczenie niż polskie powstania narodowe ludu śląskiego. Nie będę tu powtarzał mojej negatywnej oceny tego dzieła, ale powiem, że studiowałem przed ponad pięćdziesięcioma laty we Wrocławiu i z nostalgią wspominam ówczesnych profesorów, których powojenne losy rzuciły do tego miasta. Oni byli inni niż wielu dzisiejszych profesorów. Oni pokochali Śląsk i uczynili go przedmiotem swoich badań naukowych, a przy tym docenili jego polskie tradycje. Profesorowie Ewa i Karol Malecziński, Tadeusz Mikulski, Stanisław Rospond, Stanisław Bąk, Władysław Floryan, Władysław Czapliński, Kazimierz Orzechowski, Stanisław Kolbuszewski, Bogdan Zakrzewski, Henryk Barycz i inni, mają trwałe obywatelstwa w moich wspomnieniach nie tylko za głęboką wiedzę, jaką posiadali, ale także za poczucie moralnej odpowiedzialności jakim się w swych badaniach kierowali. Barycz powrócił w początkach lat pięćdziesiątych do Krakowa, gdzie dożył sędziwego wieku, ale nie zaniechał prapolskich badań śląskoznawczych.

Trzecie powstanie śląskie przebiegało w wielokrotnie gorszych warunkach politycznych i militarnych, niż powstanie wielkopolskie, dlatego musi być inaczej oceniane. Wielkopolska dostała się pod obce panowanie dopiero w 1793 roku, w drugim rozbiórce Polski. Następnie, podczas wojen napoleońskich, wchodziła w skład Księstwa Warszawskiego i znowu była przez kilka lat w państwie polskim, a chociaż potem kongres wiedeński przyznał ją Prusom, to przecież jednak korzystała z pewnej autonomii pod nazwą Wielkiego Księstwa Poznańskiego, natomiast Śląsk znajdował się poza Polską bez przerwy już od blisko 600 lat.

Na kongresie wiedeńskim nawet nie wspomniano o Śląsku, co dowodzi, że potraktowano go jako niekwestionowaną część państwa niemieckiego. Zauważmy też, że na kongresie słowiańskim w Pradze podczas Wiosny Ludów śląska delegacja miała trudności z przyjęciem jej do sekcji polskiej, o co sama usilnie zabiegała.

Niemcy, tuż po klęsce odniesionej w pierwszej wojnie światowej, nie odważyły się jeszcze - przy bezpardonowej dominacji zwycięzców - organizować i kierować do Wielkopolski zbrojnych („ochotniczych”)

oddziałów wojskowych dla zdławienia powstania, tym bardziej, że były zajęte tłumieniem wewnętrznych rozruchów rewolucyjnych własnego narodu, i głównym przeciwnikiem wielkopolskich powstańców był Grenzschutz. Inaczej kształtowała się sytuacja dwa i pół roku później, przy trzecim powstaniu śląskim. Rozbieżne interesy polityczne zwycięskich państw wpływały już wtedy co najmniej na złagodzenie nadzoru nad pokonanymi Niemcami i wyraziły się cichym przyzwoleniem, zwłaszcza ze strony Włochów i Anglików, na ich coraz śmielsze zwalczanie wszelkich separatystycznych dążeń. Interes poszczególnych grup powstańczych był też na Śląsku, w przeciwieństwie do Wielkopolski, zróżnicowany i nie zawsze zgodny z celami i strategią naczelnego dowództwa. Chłopczy śląscy szli na powstanie, aby przyłączyć do Polski własną wioskę lub powiat cały, natomiast Korfańty stawiał na pierwszym miejscu interes państwa polskiego, a nie życzenia lokalne. Dobrze wiedział, że obrona Góry Św. Anny nie jest dla Polski tak ważna, jak utrzymanie obszaru przemysłowego, nazywanego przez Niemców *Industriedreieck* (trójkąt przemysłowy) i wyznaczanego miastami Tarnowskie Góry - Mysłowice - Gliwice. Czynił wszystko, aby ten obszar pozostał w rękach polskich i to mu się udało osiągnąć. Dzięki zwycięstwu trzeciego powstania śląskiego Polska otrzymała najbardziej wartościową, pod względem rozwoju gospodarczego, część obszaru plebiscytowego, obejmującą 80 procent kopalń węgla, 66 procent kopalń cynku i ołowiu, 60 procent koksowni i tyleż samo hut i walcowni oraz największą wtedy na Górnym Śląsku elektrownię w Chorzowie. Prawdą jest, że tylko jedna trzecia część obszaru plebiscytowego wraz z 46 procentami mieszkańców tego regionu znalazły się w Polsce, ale ci ludzie nie weszli do Ojczyzny z pustymi rękami ani też z gołymi tyłkami! Żaden inny zakątek ziemi polskiej nie powrócił do Ojczyzny z tak wielkim wianem, jak zakątek śląski. Nie trzeba być wielkim znawcą historii gospodarczej, aby prawidłowo ocenić, jakim państwem byłaby Druga Rzeczpospolita bez Górnego Śląska i jego przemysłu. Kogo zaś nawet na to nie stać, niech zastanowi się nad tym, o ile potężniejsza i bardziej zbrodnicza byłaby Trzecia Rzesza, gdyby cały Górny Śląsk przy niej pozostał, a jego przemysł pracował na jej potencjał militarny.

Rodzimy charakter Powstań Śląskich.

Powstania śląskie miały charakter rodzimy i nie były dziełem zewnętrznych wpływów. Śmiem nawet twierdzić, że zaskoczyły i zdziwiły władze odradzającego się wtedy państwa polskiego oraz były nie na rękę wielu ówczesnym polskim mężom stanu. Ale wywołały w Polsce spontaniczną radość i entuzjazm oraz uzyskały poparcie moralne i materialne bardzo biednego wtedy narodu polskiego, jednakże nie były z zewnątrz inspirowane. A choć wyrosły z korzeni rodzimych, to nie miały wyłącznie charakteru lokalnych rozruchów i były zarazem wolne od jakichkolwiek separatystycznych tendencji, co potwierdzają nie tylko słowa zacytowanej przysięgi POW, ale także, a może przede wszystkim, inskrypcje, jakie rodziny lub przyjaciele poległych powstańców zamieszczały na pomnikach ich mogił. W Gogolinie na nagrobku 24 powstańców śląskich widniała do niedawna taka inskrypcja, ułożona przez towarzyszy walki: „Ci ojcowie, bracia i synowie Uzbroili swą duszę w twardość stali, Z miłości do ukochanej Polski Życie swe za nią oddali, By godnymi się Ojczyźnie stali”.

Nie chcę porównywać powstań śląskich z takimi powstaniem, jak listopadowe i styczniowe, bo te też są nasze, polskie, choć wystąpiły w nich sprawy bolesne, opisane np. w pamiętniku nauczyciela Kazimierza Deczyńskiego i wykorzystane w powieści Leona Kruczkowskiego *Kordian i cham* oraz w nowelach Żeromskiego *Rozdziobią nas kruki, wrony i Echa leśne*, a także w powieści *Wierna rzeka*. Ale postrzegam, że historyków nie stać na stosowanie takiej samej miary do Śląska, jaką stosują do tych ziem, którymi zaborcy podzielili się w rozbiorach Polski. Chciałbym jednak wiedzieć, co stało by się w Polsce z panem Bereszyńskim, gdyby odważył się zdegradować powstania narodowe - listopadowe i styczniowe - do rangi „konfliktu bratobójczego”, jak to uczynił w odniesieniu do trzeciego powstania śląskiego.

Tym jednak rodakom, którzy nie doceniają powstań śląskich lub ulegając niemieckim politykom przypisują im charakter walk bratobójczych, powiem, że w polskich powstaniach ogólnonarodowych walczyło mniej powstańców, niż w trzecim, regionalnym, powstaniu śląskim. W powstaniu listopadowym uczestniczyło około 30 tysięcy powstańców, a w styczniowym około 60 tysięcy, ale nie równocześnie,

lecz wymiennie, na przestrzeni blisko czterech lat, natomiast w trzecim powstaniu śląskim walczyło 60 tysięcy powstańców od jego wybuchu aż do zakończenia. Zauważmy też, że w anty powstańczych oddziałach na Śląsku brał udział tylko znikomy odsetek Ślązaków, natomiast w zdławieniu powstania listopadowego i powstania styczniowego uczestniczyło około pięciokrotnie więcej wojska, niż było walczących powstańców, i to w większości Polaków, a nie Rosjan. Oczywiście żołnierze musieli wykonywać rozkazy, ale wielu z nich, zwłaszcza oficerów, wierzyło, że zwalczą rebeliantów i dochowuje wierności przysiędze złożonej polskiemu królowi, a nie rosyjskiemu carowi (zgodnie z konstytucją Królestwa Kongresowego królem polskim był każdorazowy car rosyjski). Za udział w zdławieniu powstania listopadowego król (car) przyznał 116 tysiącom Polaków order i medale „Virtuti Militari” (14 - I klasy, 188 - II klasy, 1105 - III klasy, 5219 - IV klasy i blisko 110 tysięcy - V klasy). A choć ostatnie dwie klasy tego orderu zostały rozkazem z dnia 12.01.1832 roku zdegradowane do rangi medalu pamiątkowego, to jednak ich liczba przeraża swą wielkością. Nie przytaczałbym tych wstydliwych liczb, gdyby nasi historycy oceniali powstania śląskie według takich samych kryteriów, jakie stosują w ocenie polskich powstań ogólnonarodowych.

W okresie PRL cenzura ingerowała w teksty przedstawiające w zbyt czarnych barwach carską Rosję, gdyż towarzysze radzieccy odbierali je jako krytykę ZSRR. Największą kontrolą objęto jednak nawet przygodne wzmianki dotyczące utraconych przez Polskę Kresów Wschodnich, i to wyłącznie z tego powodu, aby nie drażnić wschodniego sąsiada. Zdaje się, że większość naszych dziennikarzy, a także niemało historyków i polityków, wychowanych na socjalistycznych wzorcach, nie potrafi się wyrwać ze szponów urabianego przez partyjnych politruków serwilizmu i tylko tym różni się od swych poprzedników, że lizusostwo wobec ZSRR zastąpiło lizusostwem wobec RFN, a w niektórych sprawach wobec USA.

Już od wielu lat nie czytam opolskiej prasy, aby się nie denerwować jej antypolskimi niuansami, ale najbardziej kuriozalne wypowiedzi jej redaktorów i tak do mnie docierają, gdyż prawie zawsze znajdzie się ktoś, kto mi je przekaże. Właśnie w tej prasie wymieniono prawdziwe przyczyny deprecjonowania powstań śląskich, a przekazał mi je dr Józef Musioł (dawny wiceminister sprawiedliwości, a obecny prezes

Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie) w prywatnym liście, skierowanym do mnie w styczniu 2001 roku: „Znowu przeżywamy okres nieprzychylny Śląskowi i Ślązakom, czego wyrazem może być fakt, że nawet Prezydent RP w noworocznym orędziu wymieniając wszystkie możliwe narodowe zrywy (nawet te najbardziej bezsensowne) zapomniał tylko wymienić Powstań Śląskich. Jeszcze nie rozpoczęły się uroczystości poświęcone 80 rocznicy wybuchu III Powstania Śląskiego a już, nie tylko w lokalnej opolskiej prasie, pojawiają się sugestie ich „zdemitologizowania” oraz „aby dla polepszenia stosunków z mniejszością niemiecką mówić o nich ciszej”. Spełnię życzenie zdemitologizowania powstań śląskich i powiem, że są one największym fenomenem w dziejach narodu polskiego, a najprawdopodobniej także jedynym tego typu fenomenem w dziejach Europy. Oto dzielnica, która odpadła od ojczyzny sześćset lat temu tylko dlatego, że najwyższe władze tej ojczyzny z niej zrezygnowały, zachowała swe polskie oblicze narodowe i o własnych siłach, męstwem i ofiarą krwi swych etnicznych mieszkańców, będących co najmniej 25 już pokoleniem urodzonym w niewoli, do niej powróciła. Zawstydził mnie pan dr LMusiół, pisząc „Powstania Śląskie” z dużej litery. Ale to jest prawidłowe, gdyż najwyższe świętości nawet w pisowni szanować należy.

Czuje się jednak zobowiązany przyznać, że wbrew prognozom i ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, w 2001 roku najwyższe władze Trzeciej RP dostrzegły i uszanowały okragłą wtedy, osiemdziesiątą, rocznicę III Powstania Śląskiego. Stało się to niewątpliwie dzięki zabiegom dwóch wybitnych Ślązaków, redaktora T. Kijonki i drą J. Musioła. Redaktor Kijonka opublikował na łamach marcowego numeru *Śląska* cięty artykuł *Ciszej - czy głośniej*, którym zainteresował władze państwowe zbliżającą się rocznicą wybuchu III Powstania Śląskiego, a dr Musioł złożył w tej samej sprawie wizytę JE Prezydentowi RP Aleksandrowi Kwaśniewskiemu i JEm. Prymasowi Polski ks. kardynałowi Józefowi Glempowi. „W rezultacie [tych zabiegów] -jak napisał w czerwcowym numerze *Śląska* Jan Cofałka - udało się, wbrew tym, którzy by chcieli, aby wokół Powstań Śląskich było coraz ciszej, zainspirować posłów oraz Marszałka Sejmu do przygotowania uchwały Sejmu oddającej cześć uczestnikom III Powstania Śląskiego”. Wreszcie! Czemu tak późno? - chciało by się zawołać nie tylko radosnym głosem, ale także pretensjonalnym krzykiem. Swoją drogą przyznać trzeba, że właściciele

Trzeciej Rzeczypospolitej posiadają tępe umysły, skoro do nabrania mądrości politycznej potrzebowali aż 10 lat; licząc od obalenia PRL. Mimo tej gorzkiej refleksji, nie wybrzydzam, a wręcz przeciwnie, cieszę się szczerze, i proszę mi wierzyć, że ze łzami radości czytałem w prasie 0 wielu wzruszających uroczystościach, jakimi po raz pierwszy, w całym kończącym się wtedy dziesięcioleciu istnienia Trzeciej RP, uczczono w Warszawie Powstania Śląskie. Najbardziej podniosłym wydarzeniem była uroczysta Msza Święta, odprawiona w intencji Powstańców Śląskich w historycznej katedrze św. Jana przez JEm. Prymasa Polski ks. kardynała Józefa Glempa, w koncelebrze z JE arcybiskupem Damianem Zimoniem i biskupem Piotrem Libera. Godnie spisał się także w tymże roku JE Prezydent RP, który przemawiając z okazji święta majowego przy Grobie Nieznanego Żołnierza nawiązał do 80 rocznicy III Powstania Śląskiego i odniósł się z należną atencją do pięciu żyjących jeszcze wtedy uczestników tego powstania. Niestety, na Opolszczyźnie już ani jeden były powstaniec śląski tej wielkiej i wyjątkowej chwili nie dożył.

Współczesne niedocenywanie powstań śląskich w publicystyce prasowej sprawia wrażenie zorganizowanej roboty na zamówienie. W listopadowym numerze tygodnika *Wprost* ukazał się artykuł Wiesława Kota o kontrowersyjnym tytule *Wolne miasto Poznań* i wielu innych bardzo dwuznacznych wyrażeniach, z których zainteresowało mnie zwłaszcza następujące: „Powstanie wielkopolskie w 1918 r. -jedyne udane w polskich dziejach zakończyło się sukcesem... {*Wprost*, nr 45 z 13 XI 2005, s.70). Gdyby Autor znał dzieje regionu, o którym pisze, to wiedziałby, że zwycięskie było także inne, dużo wcześniejsze powstanie wielkopolskie, mianowicie to z roku 1806, ale widocznie o nim nie słyszał. A już zupełnie nie pojmuję, dlaczego spod pióra wybitnego publicysty, jakim jest Stefan Bratkowski, też wychodzą od czasu do czasu błędne, nieodpowiedzialne i szkodliwe artykuły. Takim był opublikowany przez niego kilkanaście lat temu w *Tygodniku Powszechnym* artykuł, w którym „pił za zdrowie milczących”, jak nazwał głośnych, a nawet krzykliwych, twórców „mniejszości niemieckiej” na Śląsku. Ostatnio poinformowano mnie, że w *Rzeczypospolitej* ukazał się w początkach lutego 2006 roku artykuł, w którym Bratkowski ponownie uznał powstanie wielkopolskie za jedyne polskie powstanie zwycięskie. Tym razem bardziej od

niedoceniania powstań śląskich zdziwiło mnie to, że ten wybitny publicysta poniżył się do opublikowania swojego artykułu na łamach czasopisma dopiero co skompromitowanego przedrukiem karykatury Mahometa i próbującego nas wmanewrować w konflikt z muzułmanami.

Dopóki powstania śląskie były przemilczane, lekceważone lub deprecjonowane przez naiwnych, sprzedajnych lub niedokształconych publicystów, polityków i historyków, to można było protestować, kłać i zgrzytać zębami, a w przypadku ewidentnego łajdactwa nawet splunąć, ale bezwład ogarnia patriotycznych Ślązaków i tracą wiarę w Polskę, gdy postrzegają, że podobnego jak ta banda zdania są także osoby mądre, rozsądne i odpowiedzialne. Oto nie byle kto, lecz Andrzej Celiński, były senator i poseł, porównując bardzo trafnie rezultaty Okrągłego Stołu z rezultatami Powstania Warszawskiego, uznał wszystkie polskie powstania „poza Wielkopolskim” za całkowicie nieudane i tym samym „wdeptał w ziemię” śląski trud powstańczy: „Od dobrych dwóch, trzech, czterech lat dokonuje się zaplanowany proces wdeptania w ziemię znaczenia Okrągłego Stołu. Na to miejsce wstawia się Powstanie Warszawskie. Wielka rzecz, okay, *chapeau bas*, moja rodzina w tym uczestniczyła, aczkolwiek nie ja. Ale Okrągły Stół przyniósł nieprawdopodobne sukcesy Polsce bez rozlewu krwi, podczas kiedy Powstanie Warszawskie - jak wszystkie inne powstania, poza Wielkopolskim - były projektem politycznie całkowicie nieudanym, które przyniosły zniszczenie Warszawy, śmierć dwustu tysięcy cywilów” (*Angora*, nr 34 z 20.08.06). Czort z tym, że mamy w tym cytacie ponowne niedocenianie Powstań Śląskich. Trzeba nam (Ślązakom) już się z tym pogodzić - a jedynie kłać we własnym gronie - że Polacy wszystkich regionów oraz wszelkich stanów i profesji lekceważą śląski trud powstańczy. Ostatnio fajerowano 62 rocznicę Powstania Warszawskiego i to z takim hukiem, jakby dzięki temu powstaniu Polska niepodległość odzyskała. Mniejsza o to, że tragiczną klęskę oraz ogrom ofiar i zniszczeń zagłuszono poszumem zwycięstwa, ale dlaczego ani jednym słowem nie wyrażono wdzięczności tym, którzy zburzoną wskutek powstania stolicę odbudowali? Czy aby nie dlatego, że w tym dziele odbudowy właśnie Śląsk miał największy udział?

Istnieją dwa rodzaje patriotyzmu: patriotyzm walki i ofiary życia oraz patriotyzm pracy i budowy, względnie odbudowy. U Ślązaków obydwa te rodzaje patriotyzmu są nieodłączne, a nawet ze sobą zrośnięte, dlatego straty ludzkie i zniszczenia materialne poniesione w powstaniach śląskich są nieporównywalne ze stratami, jakie przyniosły inne polskie powstania narodowe, zwłaszcza Powstanie Warszawskie. Wszystkie powstania śląskie pochłonęły łącznie, po obydwu walczących stronach, około cztery tysiące istnień ludzkich. Kilkaset osób cywilnych (nie biorących udziału w tych powstaniach) zginęło nie pod gruzami zburzonych domów, ani przypadkowo podczas walk ulicznych, lecz zostało skrytobójczo zamordowanych przez bojówkarzy niemieckich. Ślązacy szanują życie ludzkie, dlatego walki prowadzili w polu, a nie w osiedlach mieszkaniowych, bo tam były ich żony, dzieci i rodziny. Szanują także efekty pracy ludzkiej, dlatego żadna kopalnia i huta oraz jakiegokolwiek zakład produkcyjny, nie zostały podczas powstań zdemolowane, ani też ograbione, choć ich właścicielami lub dyrektorami byli przeważnie znienawidzeni Niemcy. Wszystkie kopalnie i huty, także inne zakłady produkcyjne, jakie w następstwie powstań śląskich dostały się Polsce, były na „chodzie” i zachowały pełną sprawność produkcyjną.

Szanuję obydwa te rodzaje patriotyzmu, dlatego nie będę przeciwstawiał Powstań Śląskich jakimukolwiek innemu polskiemu powstaniu narodowemu. Mogę nawet - wyłącznie dla usatysfakcjonowania właścicieli Czwartej Rzeczypospolitej - uznać Powstanie Warszawskie za w pełni uzasadniony triumf walki o niepodległość, choć nie mam przy tym spokojnego sumienia, gdyż chrześcijańskie zasady etyczne, jakie respektuję, nakazują mi rozważyć, czy skutki tego powstania, które były do przewidzenia, mianowicie zniszczenie Warszawy oraz śmierć wielu tysięcy ludzi - w tym kwiatu patriotycznej młodzieży polskiej - na to pozwalają. Trudno mi jednak pojąć, dlaczego w Czwartej Rzeczypospolitej nie ceni się powojennego patriotyzmu odbudowy i rozbudowy kraju. Przecież ta odbudowa - także wielu zrujnowanych kościołów - nie była żadną komunistyczną zdradą narodową a wręcz odwrotnie, wielką ofiarą patriotycznego poświęcenia.

Uszanujmy jednakowo wszystkie polskie powstania.

Młodzi byli powstańcy śląscy. Najstarsi z nich liczyli około czterdzieści lat życia i mieli za sobą udział w pierwszej wojnie światowej, a najmłodsi nie osiągnęli jeszcze pełnoletności. Dziś jesteśmy w stanie ocenić ich prawidłowo, gdyż wiemy nie tylko jak spisali się w powstaniach, ale znamy także późniejsze ich losy, często bardzo tragiczne, lecz zawsze pełne poświęcenia dla Ojczyzny, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej. Wiemy też dokładniej, czym różnili się od swych przeciwników.

Członkowie Selbstschutzu przyjeżdżali na Śląsk z głębi Niemiec, przeważnie wbrew życzeniom ich rodziców, a także nie z pobudek patriotycznych - gdyż terenu tego nie znali i w gruncie rzeczy był im on obojętny - lecz dla rozboju lub awanturniczej przygody, o czym świadczy ich stosunek do ludności tubylczej. Zachowali się na Śląsku jak okupanci w obcym kraju, co zostało udokumentowane także w ocenach miejscowych Niemców, naocznych świadków ówczesnych wydarzeń. Powstańcy natomiast byli śląskiego pochodzenia. Nie podbijali niczego obcego, lecz bronili swojego. Oczywiście, w każdych warunkach, a zwłaszcza w warunkach wojennych, tworzą się także bezideowe bandy przestępcze, których jedynym celem jest rabunek czyjegoś mienia, ale powstania śląskie i pod tym względem prezentują się nader korzystnie i to nie tylko na tle podobnego typu wydarzeń w Polsce, ale i w całej Europie. Korfanty był zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich gwałtów i rozbojów, dlatego po pierwszych meldunkach o grabieżach rozkazał nawet wystawiać warty przed pałacami znienawidzonych junkrów (udzielających poparcia bandom Selbstschutzu), dla ich ochrony, a powstańcze sądy polowe były bardzo surowe w karaniu za przestępstwa rabunkowe. Z tych też powodów Korfanty odnosił się raczej nieufnie do napływu w szeregi powstańcze ochotników z Polski, gdyż obawiał się, że znajdą się wśród nich także zwyczajni rozbójnicy, co bezpodstawne nie było.

Śląscy chłopcy szli na powstanie, podobnie jak ich przeciwnicy, ochotniczo, jednakże nie wbrew woli swych rodziców, lecz często z ich nakazu. We wielu wioskach, np. w Obrowcu koło Gogolina, nawet przysięgę POW składali nie w konspiracji, lecz publicznie, po uroczystej mszy, w sąsiedztwie kościoła i na oczach parafian. Zaprzysiężony powstaniec udający się na zgrupowanie był uroczyście żegnany przez

domowników. Najpierw klękał przed wizerunkiem Chrystusa bądź przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i wspólnie z rodzicami i rodzeństwem modlił się głośno. Przeważały takie modlitwy, jak różaniec, litania loretańska i antyfona. Następnie rodzice odmawiali cichą modlitwę nad klęczącym powstańcem, po czym czynili znak krzyża na jego głowie, udzielali mu swego błogosławieństwa i życzyli zwycięstwa. Było to inne pożegnanie od tego, jakie towarzyszyło Ślązakom, powołanym do wojska niemieckiego. Gdy ojciec, brat lub syn wyruszali na wojnę w niemieckich mundurach jako poborowi, to żegnano ich płaczem i lamentowaniem, natomiast chłopcom wyruszającym na powstanie towarzyszyła radość ich domowników. Wszyscy moi rozmówcy, zarówno dawni powstańcy, jak też ich siostry i bracia, zapamiętali właśnie ową radość. Był ciepły dzień majowy. Chłopcy wkładali kwiaty bzu w lufy karabinów. Młodszy bracia zazdrościli starszym ich powstańczej przygody. Powstanie to jednak nie manewry ani zabawa w wojnę. Każdy kolejny dzień trwania powstania przynosił nie tylko radość z odniesionych zwycięstw, ale także smutek po klęskach oraz ból po tragediach. A najboleśniejsze były te tragedie, w których dzieci zwoziły z pola walki, na tacze lub wózku, zwłoki poległego ojca lub brata.

Po podziale Śląska większość powstańców pozostała na tej jego części, która powróciła do Polski. Wielu z nich przeszło z czasem do obozu Grażyńskiego, ale większość stała twardo przy Korfantom, do końca jego i swego życia. Słowo „korfanciorz” znaczy w gwarze śląskiej tyle samo, co niezłomny Polak, dobry katolik i człowiek prawy. Wojewoda Grażyński, którego niesubordynacją w III Powstaniu Śląskim Korfanty zbyt łagodnie potraktował (wszak zgodnie z prawem wojennym mógł go nawet przed plutonem egzekucyjnym postawić), uchodzi w ocenie wielu historyków za gorącego patriotę. Ja tego poglądu nie podzielam. Prawdziwy patriota stawia dobro publiczne ponad własnymi korzyściami i ambicjami, a Grażyńskiego na to stać nie było. Korfantego gnębił, bo widział w nim swego rywala, lepszego od siebie, i wiedział że zajmuje miejsce jemu przynależne. Doprowadził tym do rozbicia polskiego ruchu narodowego na Śląsku, co korzystne dla Polski nie było, a tym samym za patriotyczne dzieło uznane być nie może.

Polska posiadała przed wojną doskonale zorganizowaną siatkę szpiegowską na terenie Trzeciej Rzeszy. Składała się ona niemal wyłącznie ze Ślązaków. Wywiad hitlerowski był wobec niej całkowicie

bezsilny. Dzięki informacjom zdobytym i przekazanym Polsce przez ludzi tej siatki, nie udało się Niemcom w 1939 roku zdobyć katowickiej części Górnego Śląska od wewnątrz, drogą antypolskiego powstania zbrojnego, przygotowywanego przez niemieckich dywersantów i Yolksbund. W hitlerowskich planach miało ono być spektakularnym odwetem za powstania śląskie z lat 1919-1921. W tym celu Śląsk został zalany bronią. Antypolską dywersją kierowali głównie senatorowie Rudolf Wiesner i Max Wambeck, przywódcy mniejszości niemieckiej na Śląsku, którzy otrzymali miejsca w Senacie z mianowania Prezydenta RP. Przyłapani na szmuglowaniu broni do Polski zostali latem 1939 roku aresztowani przez śląską policję. Niestety, wojewoda Grażyński musiał pod naciskiem ministra Becka obydwu zdrajców, mimo oczywistych dowodów ich winy, wypuścić na wolność. Tylko w jednym ich magazynie, ukrytym pod stopniami ołtarza kościoła ewangelickiego w Siemianowicach, wykryto osiemdziesiąt pistoletów maszynowych. W innych odkrytych i skonfiskowanych magazynach (np. w Czerwionce) była broń maszynowa, *Totschlagery*, *Stillhandgranaty*, żelastwa do wykolejania pociągów, miny w puszkach konserwowych „Pudliszki” i aparaty radiowe. Długo nie wiedzano do czego te ostatnie służyć miały. Dopiero jeden dywersant, bodaj student, zeznał, iż hasłem do wybuchu powstania miał być *Deutschmeistermarsch* nadany wieczorem o godzinie ósmej. Władze warszawskie zlekceważyły otrzymane informacje, ale władze katowickie potraktowały je serio, nie bez przeszkód ze strony Warszawy. Jednakże do obrony polskich rubieży przystąpili głównie dawni powstańcy śląscy i ich synowie, zrzeszeni w OMP (Oddziałach Młodzieży Powstańczej), gdyż elity nie-śląskiego pochodzenia, mające dotąd pełne gęby patriotycznych frazesów, uciekały ze Śląska jak szczury z tonącego okrętu. Zdaniem Henryka Wańka „W pierwszych dniach września 1939 akolici wojewody Grażyńskiego w liczbie 30 tysięcy osób wskoczyli do swych limuzyn, zostawiając samotną garstkę patriotów śląskich na pożarcie największej wówczas armii świata. Tyle Śląskowi dała wówczas na dowód swych uczuć Najjaśniejsza Rzeczpospolita” (Tygodnik Powszechny nr 24, z 15.06.2003). Walki, bardzo zacięte i krwawe, wybuchły na Śląsku już na trzy dni przed wkroczeniem armii niemieckiej do Polski. Walczono o każdą kopalnię. Niemcy przegrali wszystkie walki, ale zamordowali wielu ludzi,

głównie wartowników i stróżów nocnych, jednakże nie zdobyli i nie opanowali ani jednej kopalni. A gdy wojsko polskie ze Śląska się wycofało, opór wkraczającym do Polski Niemcom stawili tylko owi powstańcy, wspierani przez oddziały policji. Ich los był jednak przesądzony. Batalion mikołowski poległ do ostatniego żołnierza, podobnie jak ongiś spartańscy wojownicy w wąwozie pod Termopilami. Po wrześniowej klęsce zostali niemal wszyscy obrońcy Śląska zamordowani przez hitlerowców. A haniebną rolę w ich ściganiu odegrała przedwojenna mniejszość niemiecka zorganizowana w Volksbundzie. Przeżyli tylko ci, którym udało się z Polski uciec. Sprawy te zainteresowały także Melchiora Wańkowicza, czemu dał wyraz we wstępie do „Dwóch prawd”.

Świadomie przemilczana jest także inna sprawa. Po upadku Warszawy w 1939 roku Niemcy przechwycili dokumenty personalne II Oddziału Sztabu Generalnego i wywieźli je do Sopotu, gdzie zostały one poddane wnikliwej analizie. Na podstawie tych dokumentów udało się Niemcom zaaresztować ponad stu współpracowników polskiego wywiadu, działających przed wojną w Trzeciej Rzeszy. Większość z nich zginęła w egzekucjach bądź została zamęczona w obozach koncentracyjnych. Nie wnioskuję, czy owe dokumenty zostały przez Niemców zdobyte, czy je im zdradziecko sprzedano, jak głosi szeptana wersja. Odpowiedzialne władze państwowe takich dokumentów na pastwę wroga nie zostawiają. Dla nas, polskich Ślązaków, to wydarzenie, w konfrontacji z tym, co się dziś na szczyblu władzy państwowej dzieje, stanowi poważne ostrzeżenie, nakazujące nam nie ufać warszawskim rządóm, bez względu na to, czy są to rządy sanacyjne, peerelowskie, czy którejkolwiek numerowanej Rzeczypospolitej. Marek Czarkowski przypomniał ostatnio dalsze losy owych dokumentów: „W 1945 r. archiwa Dwójki przejęli Rosjanie i wywieźli do Moskwy. [...] NKWD, a następnie KGB poszukiwała w nich osób działających przeciw Kremlowi. Z wiadomym skutkiem. Archiwa II Oddziału Sztabu Generalnego przekazano w tajemnicy Polsce, bodaj w latach 70. Obecnie znajdują się one w Rembertowie i są dostępne dla badaczy. Ta historia uczy, że ochrona aktywów wywiadu jest sprawą racji stanu i że nie umiemy tego robić” (*Przegląd*, nr 43 z 29.10.06).

Wielu rzeczy robić nie umiemy, a może nawet robić nie chcemy. Przy obecnym rządzie, na ministerialnej liście wymienianej około 200

miejsc pamięci narodowej, zalecanych do zwiedzania przez wycieczki szkolne, Opolszczyznę potraktowano marginalnie, tak jakby nie stanowiła ona części Polski.. Jeśli wśród tych dwustu miejsc znalazł się tylko były obóz jeniecki w Łambinowicach, a nie ma Góry Św. Anny, ani Zamku Piastowskiego w Brzegu, Kamienia Śląskiego - gniazda rodzinnego zasłużonych dla Polski Odrowążów - ani nawet Nysy, która w epoce piastowskiej była jednym z dwóch polskich miast (obok Krakowa) liczących się na kulturowej mapie Europy, to nasuwa się podejrzenie, że autorzy owej listy nie chcieli narazić się Niemcom (czytaj: chcieli się im podliznąć), co opolska prasa nazwała „skandalem”, a co jest dla nas, polskich Ślązaków, czymś upokarzającym i odrażającym. Niestety, raz po raz upokarza się nas w Polsce, dając nam boleśnie odczuć, gdzie jest nasze miejsce. Niedawno takiego uczucia doznaliśmy w dniu 15 listopada 2006 roku, przy okazji odsłonięcia i poświęcenia pomnika biskupa polowego Wojska Polskiego przed wojną i podczas wojny, arcybiskupa Józefa Gawliny w Raciborzu. Nie będę oceniał faktu, że budowa tego pomnika została sfinansowana ze składek społecznych, w przeciwieństwie do zburzonych po wojnie niemieckich pomników Josepha von Eichendorffa w Raciborzu i hrabiego von Redena w Chorzowie, których odbudowę sfinansowano z budżetu państwa. Poświęcenia pomnika Gawliny dokonał sędziwy arcybiskup Szczepan Wesoły (Ślązak), emerytowany duszpasterz polskiej emigracji, który przyjechał specjalnie na tę uroczystość z odległego Rzymu. Z polskiego Ordynariatu Polowego WP nikogo nie było. Prezydent RP przysłał list uznaniowy. Dzięki pomocy wojewody opolskiego udało mi się spowodować, że wartę przy pomniku trzymało czterech żołnierzy z Opola (Racibórz podlega władzy wojewody w Katowicach). Nie było kompanii honorowej, nie było salwy, nie było nikogo z warszawskich notabli, a przecież Gawlina to bohater narodowy i pomysłodawca polskiego cmentarza na Monte Cassino, gdzie wśród poległych żołnierzy, nad którymi sprawował opiekę duszpasterską, spoczywa. Dla notabli, którzy nami rządzą, Gawlina to nie Kuraś, a dla nas, śląskich patriotów: chwała Bogu, że nie Kuraś! I taka jest między nami różnica. Na Opolszczyźnie dominuje przekonanie, że w Polsce nie docenia się ani wielkich ludzi śląskiego pochodzenia, ani też nawet najbardziej chwalebnych ich czynów. Nie mogę temu zaprzeczyć. Zapewne inaczej uczczono by

Gawlinę, gdyby on nie był Ślązakiem. Nasi naukowcy też zachowują się dziwnie. Przeglądam już piątą edycję wspaniałej książki trzech autorów, S. Kieniewicza, A. Zahorskiego i W. Zajewskiego pt. *Trzy powstania narodowe - kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*. Wszystkie omawiane w tej książce powstania były wymierzone tylko przeciwko zaborcy rosyjskiemu. Czy to zadecydowało o ich wyborze? Niewątpliwie autorzy mieli prawo dokonać takiego wyboru, ale w moim podejrzliwym umyśle rodzi się pytanie: czyżby pozostałe powstania polskie nie były w ich ocenie narodowe? Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w 1992 roku, a więc tuż po zbojkotowanej przez ówczesne władze Trzeciej RP (antyrosyjskie a zarazem mocno germanofilskie) siedemdziesiątej rocznicy trzeciego powstania śląskiego. Czy mamy tu do czynienia ze zbieżnością przypadkową?

Pod wieloma względami wszystkie polskie powstania zbrojne przeciwko obcemu panowaniu są do siebie podobne i były w dużej mierze tragediami naszego narodu. Wszystkie są nasze i należy je jednakowo uszanować. A ci, których na to nie stać i traktują wybiórczo nie tylko same powstania, ale także tych, którzy w nich walczyli i poświęcili Polsce swe siły, zdrowie i umiejętności, a nawet złożyli, bądź byli gotowi złożyć, swe życie na ołtarzu Ojczyzny, nie powinni urabiać opinii publicznej ani też pchać się do władzy, gdyż jeszcze nie dorośli do tego, aby rządzić suwerennym państwem i wolnym narodem.

Bibliografia prac wykorzystanych bądź wzmiankowanych:

- Encyklopedia powstań śląskich*. Opole 1982
Bienek H., *Die erste Polka*. Miinchen 1975
Dubiel P., *Wrzesień 1939 na Śląsku*. Katowice 1963
Hitze G., *Carl Ulitzka (1873-1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen*. Diisseldorf 2002
Marek F.A., *Głos Śląska zniewolonego*. Opole 1991
Marek F.A., *Polscy Ślązacy oskarżają*. Częstochowa 2006
Musioł J., *Od Wallenroda do Kordiana*. Katowice 2000
Orzechowski M., *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Wrocław 1975
Szefer A., *Losy powstańców śląskich w latach okupacji hitlerowskiej*. Katowice 1970
Szramek E., *Śląsk jako problem socjologiczny*. „Roczniki TPN na Śląsku” t. IV, 1934
Wańkowicz M., *Dwie prawdy*. Warszawa 1981

CZEŚĆ II

Z działalności Towarzystwa

1. PROBLEMATYKA POSIEDZEŃ ZARZĄDU I INNE WYDARZENIA

1.1. POSIEDZENIA ZARZĄDU

12 kwietnia 2006 r.

Tematyka:

- przygotowanie i organizacja *Święta Ślązaków* w dniu 26.04.2006 r.
- plan obchodów 85 rocznicy wybuchu III powstania śląskiego,
- stan finansów towarzystwa - zatwierdzenie bilansu za 2005 r.

10 maja 2006 r.

Tematyka:

- ocena przebiegu uroczystości wręczenia nagrody Towarzystwa prof. Andrzejowi Jasińskiemu i *Święta Ślązaków*,
- ocena przebiegu programu obchodów 85 rocznicy III powstania śląskiego,
- przyjęcie rezygnacji Jana Cofałki z funkcji sekretarza generalnego Towarzystwa,
- ocena Biuletynu nr 4 Towarzystwa.

21 czerwca 2006 r.

Tematyka:

- inicjatywa wznowienia „Encyklopedii Powstań Śląskich” oraz unowocześnienia Muzeum Powstań Śląskich,
- sprawa opracowania martyrologii Ślązaków w Obozie Auschwitz,
- sprawa nadania Zespołowi Pieśni i Tańca „Śląsk” statusu Instytucji Kultury Narodowej.

6 września 2006 r.

Tematyka:

- przygotowania do Walnego Zgromadzenia Towarzystwa w dniu 8.11.2006 r.,
- informacja Prezesa o udziale w zebraniu Instytutu Śląskiego w Opolu.

3 października 2006 r.

Zebranie wyjazdowe, odbyte w siedzibie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” w Koszęcinie.

Tematyka:

- przyjęcie sprawozdania Prezesa z działalności Zarządu za okres minionej kadencji,
- wstępne propozycje programowe *Śląskiej Biesiady Świątecznej*,
- przygotowania do zgłoszenia kandydatów do dorocznej nagrody Towarzystwa,
- zapoznanie się z planami Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”: inwestycje, obiekty, program artystyczny, nagrania.

8 listopada 2006 r.

Walne Zgromadzenie

13 grudnia 2006 r.

Tematyka:

- ocena przebiegu Walnego Zgromadzenia,
- przygotowanie do Biesiady Świątecznej,
- sprawa dorocznej Nagrody Towarzystwa,
- informacja prof. E. Długajczyka nt. Archiwum Powstań Śląskich,
- inicjatywy Zarządu: zorganizowanie spotkania przedstawicieli szkół noszących imię Powstań Śląskich, wystąpienie do Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” z propozycją nagrania płyty z pieśniami powstańczymi.

10 stycznia 2007 r.

Tematyka:

- informacja o realizacji bieżących zadań,
- ocena przebiegu Biesiady Świątecznej,
- sprawy dorocznej Nagrody Towarzystwa,
- przyjęcie planu pracy na najbliższy rok.

13 lutego 2007 r.

Tematyka:

- ustalenie ostatecznej listy kandydatów do dorocznej Nagrody Towarzystwa,
- wstępne propozycje organizacyjne Święta Ślązaków w Warszawie,
- informacje o przygotowaniach do wydania Biuletynu nr 5 Towarzystwa.

14 marca 2007 r.

Tematyka:

- sprawy związane z 85-tą rocznicą powrotu Górnego Śląska do Polski,
- ustalenie wyników wyborów do dorocznej Nagrody Towarzystwa,
- przygotowania do wręczenia dorocznej Nagrody Towarzystwa,
- zatwierdzenie bilansu Towarzystwa za 2006 r.

11 kwietnia 2007 r.

Tematyka:

- informacje o przebiegu do obchodów 85-tej rocznicy powrotu Górnego Śląska do Polski,
- informacje o przygotowaniach do wydania Biuletynu nr 5 Towarzystwa,
- sprawa memorandum do Prezydenta RP,
- informacje o organizacji spotkań przedstawicieli szkół noszących im. Powstań Śląskich,
- informacje o nowej siedzibie Zarządu Towarzystwa.

1.2. INNE WYDARZENIA

2 czerwca 2006 r.

W gimnazjum w Gołkowicach, w ramach obchodów Tygodnia Patrona Szkoły, odbyła się sesja naukowa pt. „*Pilot Franciszek Surma -pamięć, patriotyzm, wychowanie*”. W sesji udział wziął Prezes naszego Towarzystwa dr Józef Musioł.

7-9 czerwca 2006 r.

W Krakowie w gmachu PAU odbyła się konferencja nt. „*Powstania Śląskie na tle powstań narodowych*”. W sesji dr Józef Musioł wygłosił referat: „*Ideale powstań śląskich w pokoleniu popowstańczym*”. Sesję organizowali: Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski, Wojewódzka Rada Kombatanów i Osób Represjonowanych, Muzeum Armii Krajowej oraz Memoriał gen. Marii Witek.

8 lipca 2006 r.

W Katowicach powołano Stowarzyszenie im. Wilhelma Szewczyka. Wśród 22 założycieli Stowarzyszenia jest dr Józef Musioł.

6 września 2006 r.

Na zaproszenie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, Zarząd naszego Towarzystwa odbył wyjazdowe posiedzenie w siedzibie zespołu w Koszęcinie.

październik 2006 r.

Nasz Prezes odbył podróż do Opola, gdzie w Śląskim Instytucie Naukowym proponował wznowienie wydania „Encyklopedii Powstań Śląskich”. Wziął też udział w inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Opolskim.

15 listopada 2006 r.

Prezes Towarzystwa dr Józef Musioł wziął udział w plenarnym posiedzeniu Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski w Krakowie, które niemal w całości poświęcone było powstaniom śląskim, obchodom 85 rocznicy powrotu części Górnego Śląska do Macierzy i innym sprawom Śląska.

20 grudnia 2006 r.

Odbyła się Biesiada Świąteczna z programem pt. „Wilijo we Skrzyszowie” w wykonaniu zespołu folklorystycznego „Familijo” ze Skrzyszowa.

9 lutego 2007 r.

Z okazji 70-lecia urodzin naszego laureata dorocznej Nagrody Towarzystwa i redaktora naczelnego miesięcznika „Śląsk” Tadeusza Kijonki, prezes Józef Musioł przekazał do księgi pamiątkowej poświęconej T. Kijonce tekst pt. „Mój Przyjaciel Tadeusz Kijonka i stosowne gratulacje od Towarzystwa.

2. WALNE ZGROMADZENIE

2.1. SPRAWOZDANIE PREZESA Z DZIAŁALNOŚCI ZA OKRES 2002-2006

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie w okresie od 26 listopada 2002 r. do 8 listopada 2006 r.

Okres sprawozdawczy, to jest od 26 listopada 2002 r. do 8 listopada 2006 r. to czas dalszego poszerzania i intensyfikowania działalności 'Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie. I to zarówno wewnątrz organizacyjnego jak i merytorycznego działania na zewnątrz. Realizując zadania statutowe i podejmowane w ich oparciu uchwały władz, Towarzystwo systematycznie ugruntowywało swoją społeczną pozycję, tu w Warszawie, jak i poza stolicą głównie na Śląsku. Towarzystwo Przyjaciół Śląska stało się Uczącym Stowarzyszeniem, które podejmuje wielorakie tematy, ważne dla Śląska, kondycji Ślązaków, a więc ważne dla Polski. Walczyło o godność Ślązaków, prawdę o Ziemi Śląskiej, jej skomplikowanej historii, dramatycznych losach jej mieszkańców. Występowało przeciwko zafalszowaniom ubieranym często w pseudonaukowe prace i publikowanym w wielonakładowych dziennikach i czasopismach. Zwracało się w tych sprawach tak do najwyższych władz Rzeczypospolitej, jak i samorządów na Śląsku,

pochylało się nad sprawami jednostkowymi, które miały wymiar i znaczenie ogólne. Inspirowało wiele inicjatyw o znaczeniu ogólnopolskim jak i lokalnym. Wszystkie uchwały naszego Parlamentu -Sejmu i Senatu, upamiętniające rocznice zwycięskiego, nazywanego też wielkim, trzeciego powstania śląskiego oraz powrotu części Górnego Śląska do Polski w 1922 r. były nie tylko inspirowane, ale wręcz wnioskowane przez nasze Towarzystwo. Podejmowało znaczące wyzwania edytorskie, których rezultatem były tak ważne na polskim rynku czytelnictwa pozycje książkowe jak książka pt. „Edmund Jan Osmańczyk. Dziennikarz - publicysta - parlamentarzysta we wspomnieniach bliskich i przyjaciół” (Redakcja Marka Masnyka i Stanisława Niciej) wydana w 2004 r. z inspiracji i z pomocą naszego Towarzystwa przez Uniwersytet Opolski i Senat Rzeczypospolitej oraz książka „Jan Szczepański. Humanista - uczony - państwowiec. Księga wspomnień” wydana w 2005 r. przez Kancelarię Sejmu, której koncepcja i realizacja jest dziełem naszego kolegi Jana Cofalki. Trudno tu pominąć książkę pt. „Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?” wydana staraniem Towarzystwa w grudniu 2004 r., z inspiracji i w opracowaniu Lecha Nijakowskiego. Prezentowana w Warszawie i Bibliotece Śląskiej spotkała się z bardzo pozytywną krytyką.

Niezależnie od tych publikacji Zarząd docierał do społeczeństwa i prezentował swoje stanowisko poprzez środki masowej informacji, głównie prasę, w tym szczególnie miesięcznik społeczno-kulturalny „Śląsk” w Katowicach, którego twórcą i redaktorem naczelnym jest nasz laureat dorocznej nagrody red. Tadeusz Kijanka, a który to miesięcznik w 2005 roku obchodził swoje pierwsze dziesięciolecie.

W okresie sprawozdawczym Zarząd podjął też kilkanaście uchwał i oświadczeń przekazywanych do różnych instytucji oraz do środków informacji. Dotyczyły one różnych problemów Śląska, czasem miały charakter oficjalnego protestu przeciwko nieprawości i dezawuowania lub podważania prawdy historycznej dotyczącej Śląska lub zasłużonych dla tej Ziemi Ślązaków.

Najbardziej skutecznym - jak dotąd - sposobem akcentowania swej obecności Towarzystwa w Stolicy jest doroczne organizowanie Święta Ślązaków w Warszawie zapoczątkowane wręczaniem - od 1995 roku -Dorocznej Nagrody dla dwóch lub jednej osoby szczególnie zasłużonej

dla Śląska, która poprzez swój osobisty dorobek artystyczny, twórczy, społeczny uzmysławia całemu społeczeństwu jak wielki jest wkład Ślązaków w ogólnonarodowy dorobek. Ta wielka impreza Ślązaków w Warszawie jest organizowana już od wielu lat w Zamku Ostrogskich, symbolicznie w przeddzień rocznic wybuchu trzeciego zwycięskiego powstania śląskiego.

W okresie sprawozdawczym laureatami Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie zostali:

- 1) abp prof. Alfons Nosol - biskup pojednania (Opole),*
- 2) prof. Krystyna Szostek-Radkowa - wielka polska śpiewaczka,*
- 3) prof. dr hab. Andrzej Bochenek - jeden z najwybitniejszych kardiochirurgów w świecie. Śląska Akademia Medyczna,*
- 4) ks. dr Franciszek Kurzaj - „ambasador” Śląska w Teksasie (USA)*
- 5) Otylia Jędrzejczak - mistrzyni olimpijska (Ruda Śląska),*
- 6) abp dr Damian Zimoń - biskup ludzi potrzebujących (Katowice)*
- 7) prof. Andrzej Jasiński - znakomity pianista i pedagog (m. in. Krystiana Zimermana).*

Okazuje się, iż właściwe i trafne wybory laureatów, którzy nie budzą żadnych wątpliwości i odpowiadają najwyższym kryteriom, mają ogromny wpływ na postrzeganie naszego Towarzystwa, a pośrednio w ogóle Ślązaków. Trzeba stwierdzić obiektywnie, że wszyscy dotychczasowi laureaci, poczynwszy od 1995 roku - okazali się wspaniałymi ambasadorami nie tylko Towarzystwa, ale i Śląska. Dowodzą jak wielkim potencjałem fachowym i intelektualnym dysponuje Śląsk.

Ważną formą popularyzacji wiedzy o Śląsku i Ślązakach są organizowane otwarte spotkania z cyklu „Zrozumieć Śląsk”. Odbývają się one w Sali Domu Literatury na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. I tak w okresie sprawozdawczym odbyły się następujące spotkania:

- 1) 28 maja 2003 r. z prof. dr hab. Markiem Szczepańskim z Uniwersytetu Śląskiego pod frapującym tytułem „ Czy Śląsk umiera?”*
- 2) 26 listopada 2003 r. z red. Krzysztofem Karwatem z Katowic, który przedstawił swoją ocenę sytuacji i problemów na Śląsku,*

3) 16 czerwca 2004 r. z wybitnym publicystą, znawcą problemów śląskich, redaktorem naczelnym miesięcznika „Śląsk” - Tadeuszem Kijonką pod tytułem „Dokąd zmierza Śląsk”

4) 16 marca 2005 r. z senatorem prof. dr hab. Stanisławem Nicięją - Rektorem Uniwersytetu Opolskiego, który w frapujący sposób wygłosił referat, pt. „Pamięć historyczna Polaków”,

5) 1 marca 2006 r. z senatorem red. Krystyną Bochenek - inspiratorką i autorką ogólnopolskiego konkursu poświęconego ortografii, która wywołała zatytułowała swoje wystąpienie „Co nowego na Śląsku?”

Spotkania te wywołują bardzo ożywioną dyskusję i są inspiracją do podejmowania różnych działań naszego Towarzystwa.

Towarzystwo Przyjaciół Śląska współpracuje z wieloma regionalnymi stowarzyszeniami na Śląsku, z różnymi instytucjami, które często wspierało różne formy - między innymi przyjmując patronat nad obchodami 25-lecia Muzeum Historycznego w Katowicach, występując ze wspólnymi inicjatywami, na przykład ze Związkiem Górnośląskim w Katowicach, ze Stowarzyszeniem Obrony Kresów Zachodnich Polski w Krakowie, w tworzeniu - w dniu 8 lipca br. - Towarzystwa im. Wilhelma Szewczyka w Katowicach, w upamiętnieniu wybitnych oficerów polskich urodzonych w wiejskiej szkole w Wierzbii w powiecie lublinieckim (4-ch synów kier. Szkoły Franciszka Ranozka i Marii Ranozek (Niemki) jest polskimi bohaterami, 3-ch Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a jeden pilot zamordowany w 1942 r. w Starobielsku). Imieniem ppłk pil. Gerarda Karola Ranozka - dowódcy 307 dywizjonu Nocnych Myśliwców nazwano Rondo w Tarnowskich Górach.

Żywe kontakty nasze Towarzystwo utrzymuje z Opolszczyzną. Dnia 28 czerwca br. Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska uczestniczył w Walnym Zebraniu Instytutu Śląskiego w Opolu, w czasie którego podniósł sprawę wznowienia i uzupełnienia Encyklopedii Powstańców Śląskich. W tym samym dniu złożył wizytę Wicemarszałek Województwa Opolskiego i wskazał na konieczność podjęcia prac nad wydaniem tej encyklopedii we współpracy z różnymi instytucjami naukowymi, np. Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Wniósł o opracowanie założeń do tego dzieła. Złożył też wizytę w Muzeum Powstań Śląskich na Górze Świętej Anny.

Dnia 4 października 2006 r. Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska uczestniczył, jako gość honorowy, w inauguracji roku akademickiego Uniwersytetu Opolskiego, w czasie którego poproszono go o zabranie głosu. W swoim wystąpieniu podniósł kilka spraw ważnych dla Śląska i Polski.

Towarzystwo Przyjaciół Śląska wraz z Sekretarzem Generalnym Konferencji Episkopatu Polski ks. bp. dr. Piotrem Libera włączyło się w starania o nadanie przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Zespołowi Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny statusu instytucji kultury narodowej.

Warto w tym miejscu również podać, iż w 2003 roku uwieńczone zostały starania naszego Towarzystwa o nadanie w Warszawie ulicy imienia Edmunda J. Osmańczyka - wybitnego Ślązaka, powstańca Powstania Warszawskiego. Dnia 15 maja 2003 r. Prezes Towarzystwa wraz z wdową po E. Osmańczyku, panią red. Klimowicz uczestniczył w sesji Rady Dzielnicy Bemowo m. st. Warszawy i po stoczonej żywej dyskusji przyjęto uchwałę zgodnie z naszym wnioskiem.

Elementem integrującym nasze środowisko są śląskie biesiady świąteczne organizowane około Świąt Bożego Narodzenia. Stanowią one również okazję do prezentacji dorobku twórczego naszych członków. I tak biesiada zorganizowana w Zamku Ostrogskich dnia 16 grudnia 2003 r. była okazją do promocji niezwykle ciekawej książki znakomitego twórcy Henryka Wańka - „Finis Silesiae”. Kolejna biesiada zorganizowana razem z Salonem Raciborskim 15 grudnia 2004 r. urozmaicona została stosownym do charakteru uroczystości wystąpieniem senator prof. dr hab. Doroty Simonides - wybitnej znawczyni folkloru i tradycji śląskich. Podobny charakter miała, też wspólnie organizowana 14 grudnia 2005 r., śląska biesiada, która nawiązała do 110 rocznicy urodzin Pawia Steller - ojca śląskiej grafiki. Po występach artystów „BRIO” z Mysłowic, zakończona została wspólnym śpiewaniem kolęd.

Organizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie otwarte imprezy przyciągają wielu Warszawiaków, którzy poprzez to co widzą zmieniają swe dotychczasowe bledne wyobrażenie o Śląsku i Ślązakach. Można powiedzieć, że zyskujemy dla Śląska autentycznych przyjaciół. A jako, że przychodzą do nas ludzie zajmujący różne wysokie funkcje w życiu publicznym, to ich wrażenia ze spotkań z nami

i organizowanymi przez nas imprezami mają ważne znaczenie. W tym sprawozdaniu nie sposób przedstawić wszystkich dokonań i z konieczności odsyłamy do wydawanych przez Towarzystwo Biuletynów, których dotąd ukazało się 4.

Należy podejmować zdecydowane formy przyciągania do nas tych Ślązaków, którzy tu w Warszawie żyją oraz ich członków rodzin.

Sprawy finansowe

Tak jak w poprzedniej kadencji (1999-2002), tak w tej, mijającej, nie byłoby możliwym realizowanie naszych zadań statutowych bez życzliwych nam sponsorów.

I tu należy wyrazić szczególne podziękowanie koledze Romanowi Pilardemu, dzięki któremu mamy nie tylko swą siedzibę, ale i zorganizowane przez niego grono Przyjaciół Sponsorów: Grupa Inwestycyjna Nyvig S.A.; Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Baltona” S.A. z Gdyni; Gaskon S.A. w Warszawie; Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjne DSCG Sp. z o.o. we Włocławku; Węgłokoks S.A. w Katowicach; Górnośląski Bank Gospodarczy. Materialnego wsparcia udziela nam też „Intersilesia” ze Strzelec Opolskich kierowana przez Prezesa Karola Cebulę.

To dzięki sponsorom możliwe było tak znaczące rozszerzenie naszej działalności, tej wewnątrz organizacyjnej jak i tej zewnętrznej. Bez tej pomocy niemożliwe byłoby wydawanie Biuletynu Towarzystwa Przyjaciół Śląska, ani tak znaczne zaangażowanie w działalność edytorską, której owocem były trzy znane na rynku czytelniczym książki.

W tym miejscu pragnę też szczególnie podziękować koledze Janowi Cofałce - do niedawna Sekretarzowi Generalnemu naszego Towarzystwa, którego udział w rozwoju naszego Stowarzyszenia jest nie do przecenienia.

Przedstawiając powyższe sprawozdanie - z konieczności niepełne - należy pokusić się o najważniejsze wnioski i zadania jakie stoją przed naszym Stowarzyszeniem. Chodzi tu między innymi o:

- 1) wypracowanie takich form organizacyjnych, które pozwolą na dalsze poszerzanie naszej bazy członkowskiej, głównie z nastawieniem się na młodsze pokolenie i to nie tylko dzieci naszych członków, ale wszystkich, którym idee zarysowane w naszym statucie są bliskie, którzy czują więź ze Śląskiem;*

- 2) dalsze uatrakcyjnianie działalności Towarzystwa poprzez poszukiwanie nowych, atrakcyjnych form typu „Zrozumieć Śląsk”, również zainspirowanie w Stolicy imprez kulturalnych, sympozjów popularnonaukowych, wystaw itp.;
- 3) wystąpienie do najwyższych organów władzy w Polsce o właściwe uhonorowanie 85 rocznicy powrotu części Górnego Śląska do Polski. Do sprawy tej pozyskać różne podmioty - takie jak: Związek Górnos Śląski, Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski, Górnos Śląskie Towarzystwo literackie, władze państwowe i samorządowe śląskich województw: śląskiego w Katowicach i opolskiego;
- 4) utrwalanie współpracy z dotychczasowymi i pozyskiwanie nowych sponsorów;
- 5) rozważyć uchwalenie rocznej składki w wysokości 50 zł, a dla młodzieży uczącej się i studentów połową tej kwoty;
- 6) dalsze systematyczne wydawanie Biuletynu, a w miarę możliwości zwartych pozycji książkowych związanych tematycznie z problematyką będącą w polu zainteresowania Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie.

Warszawa 8 listopada 2006 r.

Prezes dr Józef Musioł

2.2. WYNIKI WYBORÓW ZARZĄDU, KOMISJI REWIZYJNEJ I SĄDU KOLEŻEŃSKIEGO

Podczas Walnego Zgromadzenia na pierwszym posiedzeniu wybranych członków Zarządu towarzystwa dokonano podziału funkcji i tak skład Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego przedstawia się następująco:

ZARZĄD

L.p.	Imię i nazwisko	Telefon kontaktowy
1.	Józef Musioł prezes	tel. d. (022)83131 16 kom. 0 603 747 900
2.	Henryk Pytlik wiceprezes	tel. d. (022)6101275 kom. 0 608 772 149

3.	Alfred Andrys wiceprezes	tel. d. (022) 644 33 15 kom. 0 606 370 360 aa.gb@wp.pl
4.	Ryszard Musioł sekretarz generalny	0 501 307 882 ryszard.musiol@polinfo.pl
5.	Stefan Świtula skarbnik	tel. d. (022) 849 87 12 kom. 0660479491
6.	Grażyna Dachniewska członek zarządu	kom. 0602718071
7.	Andrzej Konopnicki członek zarządu	kom. 0 501 392 537 akonopnicki @ wp.pl
8.	Andrzej Korzeniewski członek zarządu	tel. d. (022) 864 73 90 kom. 0 605 160 195
9.	Mieczysław Starczewski członek zarządu	tel. d. (022) 638 49 61 kom. 0 503 988 424
10.	Stefan Steller członek zarządu	tel d. (22) 624 19 01 kom. 0 606 858 658
11.	Bogdan Trzeźniowski członek zarządu	tel. d. (022)6137243 kom. 0 502 594 809

KOMISJA REWIZYJNA

L.p.	Imię i nazwisko	Telefon kontaktowy
1.	Antoni Słupik przewodniczący	tel. d. (022)6119043
2.	Kazimierz Kostecki wiceprzewodniczący	tel. d. (022) 842 84 94 tel. praca 623 42 84
3.	Mirosław Kościelniak członek	kom. 0 502 374 685 mbrylok@op.pl
4.	Barbara Peszkowska członek	tel. d. (022) 833 16 79
5.	Antoni Wicherek członek	tel. d. (022) 833 90 87

SĄD KOLEŻEŃSKI

L.p.	Imię i nazwisko	Telefon kontaktowy
1.	Stanisław Fornalik przewodniczący	tel. d. (022) 635 08 03
2.	Grzegorz Dittrich wiceprzewodniczący	tel. d. (022)8493121 tel. praca 678 21 39
3.	Jan Glacel członek	tel. d. (022) 859 13 12
4.	Antonina Pieczyńska członek	tel. d. (022) 725 96 07 kom. 0 602 228 384
5.	Eugeniusz Mzyk członek	tel. d. (022) 843 49 63 tel. praca 827 60 31 w.614

2.3. UCHWAŁY WALNEGO ZGROMADZENIA

Uchwała

Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Przyjaciół Śląska w
Warszawie z dnia 8 listopada 2006 r.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu (Przewodniczącego) z działalności Towarzystwa w okresie mijającej kadencji, to jest od 26 listopada 2002 r. do 8 listopada 2006 r. oraz po wysłuchaniu sprawozdania i wniosków Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Koleżeńskiego i dyskusji postanowiło:

§1 Udzielić absolutorium
ustępującemu Zarządowi Towarzystwa.

§2

Przyjąć do realizacji wnioski przedstawione w pisemnym sprawozdaniu Przewodniczącego (Zarządu) oraz w czasie dyskusji.

- §3 Dokonać
- następujących zmian w Statucie Towarzystwa:
- a) w § 17 wykreślić pkt 6 i przenieść jego treść do § 20 do pkt. 9 w brzmieniu: „*uchwalanie regulaminów wewnętrznych Towarzystwa*”,
 - b) w § 17 Statutu dodać pkt 10 w brzmieniu: „*nadawanie tytułu Honorowego Członka Towarzystwa oraz Honorowego Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie*”.

§4

Ustalić roczną składkę w wysokości co najmniej 50 zł, a dla młodzieży uczącej się i studiującej oraz emerytów połowę tej składki.

3. WAŻNIEJSZE OŚWIADCZENIA, WYSTĄPIENIA I UCHWAŁY

List do Marszałka Województwa Śląskiego w Katowicach z dnia 30 stycznia 2006 r. w sprawie nadania Zespołowi „Śląsk” statusu Narodowej Instytucji Kultury

PAN
MICHAŁ CZARSKI
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie wspiera starania o nadanie Zespołowi Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny w Koszęcinie statusu Narodowej Instytucji Kultury. Dorobek artystyczny Zespołu „Śląsk” jest niekwestionowany. W ostatnich latach wzbogacił repertuar o kilkanaście propozycji programowych tworząc całą panoramę wokalnno-taneczną folkloru wszystkich regionów Polski. Prezentują monumentalne koncerty i spektakle patriotyczne z muzyką klasyczną i sakralną tak w renomowanych salach koncertowych, wielkich obiektach kultury religijnej jak i w plenerach, w których uczestniczą tysiące widzów.

Zespół „Śląsk” z powodzeniem koncertuje prawie na wszystkich kontynentach i jest istotnym czynnikiem łączącym Ojczyznę z Polonią rozszaloną po całym świecie.

Mimo, iż Zespół poszukuje odpowiedzi na wyzwania jakie niesie współczesność, w tym wejście Polski do Unii Europejskiej, nadal jest wierny swej misji, która przyświecała twórcy „Śląska” - prof. Stanisławowi Hadynie. I to jest niewątpliwym fenomenem Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, który swoim dorobkiem, linią programową dowiódł, iż w pełni zasługuje na status Narodowej Instytucji Kultury.

Za Zarząd
Towarzystwa Przyjaciół Śląska
Wiceprezes
Henryk Pytlik

**List do Prezydenta Miasta Jastrzębie Zdrój z dnia 19 września 2006 r.
w sprawie nadania szkole imienia mjr Dominika Ździebły-
Danowskiego.**

PAN PREZYDENT
MIASTA JASTRZĘBIE ZDRÓJ
MGR MARIAN JANECKI

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Nawiązując do naszych wspólnych starań o właściwe uhonorowanie mjr. Dominika Ździebły-Danowskiego, twórcy i dowódcy Zgrupowania A.K. „Żelbet” (wywodzącego się z Jastrzębia Zdroju), składam na Pańskie ręce wniosek do Władz Miasta Jastrzębia o nadanie Szkole Podstawowej Nr 3 przy ul. Osiedle Przyjaźni 15 w Jastrzębiu Zdroju, bądź Gimnazjum mającego siedzibę w tym samym miejscu nadanie imienia mjr. Dominika Ździebły „Kordiana”. Z posiadanych informacji wynika, że szkoły te nie mają patronów.

Major Dominik Ździebło „Kordian” jest najwybitniejszym dowódcą Armii Krajowej wywodzącym się ze Śląska. Jest postacią legendarną. Dzięki Jego mądrym decyzjom m.in. nie doszło do wysadzenia ważnych

obiektów historycznych miasta Krakowa przez hitlerowców w styczniu 1945 r. Był dowódcą co najmniej tej miary co ppłk Mazurkiewicz „Radosław”, któremu nadano stopień generała brygady. Po wojnie Dominik Ździebło był ofiarą stalinowskiego terroru, więziony przez wiele lat, zmarł krótko po opuszczeniu więzienia.

Panie Prezydencie, czas najwyższy aby i Śląsk w sposób godny i właściwy uhonorował swojego wielkiego bohatera. Dodać trzeba, że matka jak i dwie Jego siostry zostały aresztowane przez gestapo, a siostry następnie, do końca wojny więzione były w obozach koncentracyjnych. Jedna z siostr (Anna) jako były żołnierz AK już w Polsce Ludowej musiała ukrywać się do 1956 roku.

Postaci Dominika Ździebły poświęciłem wiele publikacji, w tym w książce „Od Wallenroda do Kordiana. Dramatyczne Ślązaków wybory” oraz w miesięczniku „Śląsk”, w szkicu „Dramat Śląskiego Kordiana”, którego kopię załączam. Cytowana książka, jak wiele innych traktujących o śląskich bohaterach nie jest obecna na półkach księgarskich, ale mam nadzieję, znajduje się w bibliotekach w Jastrzębiu.

W nadziei na zrozumienie moich intencji deklaruję pomoc w poruszonej sprawie i pozostaję z głębokim szacunkiem oraz serdecznymi pozdrowieniami dla Władz bliskiego mi Jastrzębia Zdroju.

Prezes Zarządu
Towarzystwa Przyjaciół Śląska dr
Józef Musioł

Wpis do księgi kondolencyjnej wyłożonej w Pałacu Prezydenckim po tragedii w Kopalni „Halemba” dnia 23 listopada 2006 r.

Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie wstrząśnięci tragedią w Kopalni „Halemba” przekazuje rodzinom ofiar oraz całej górniczej społeczności wyrazy głębokiego współczucia. Takie same wyrazy współczucia śle Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski w Krakowie.

**Prezes Towarzystwa
dr Józef Musioł**

List do Wójty Gminy Godów z dnia 3 stycznia 2007 r. z podziękowaniami dla zespołu „FAMILI.TO”.

Pan

mgr inż. MARIAN ADAMCZYK

Wójt Gminy Godów

W imieniu Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie pragnę na Pańskie ręce przekazać serdeczne podziękowanie dla Zespołu Folklorystycznego „FAMILIJO”, który 20 grudnia 2006 r., w Zamku Ostrogskich (siedzibie Towarzystwa im. Fr. Chopina) w Warszawie wystąpił z programem „Wiljo we Skrzyszowie”.

Występ został przyjęty entuzjastycznie przez kilkusetosobową widownię reprezentującą różne grupy społeczne w Stolicy, w tym parlamentarzystów, ludzi sztuki, prasy, radia i telewizji.

Wszyscy zostali zauroczeni autentyzmem sztuki ludowej, śląskimi obyczajami świątecznymi. Podziwiali oddanie i poświęcenie, z jakim Członkowie Zespołu prezentowali Region Śląski, w tym Gminę Godów.

Jeszcze u progu Nowego Roku życzę Panu, całej społeczności Gminy Godów pomyślności i dalszego rozwoju. Wierzę też, iż ta wspaniała Gmina kultywować będzie tradycje i folklor, który tak jednoznacznie determinuje o naszej tożsamości, szczególnie obecnie, gdy Polska jest członkiem Unii Europejskiej, która tak wielką rolę przypisuje kulturze regionów.

Z wyrazami szacunku

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska
dr Józef Musioł

List do Dyrektora Naczelnego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” z dnia 3 stycznia 2007 r.

Pan Adam Pastuch

*Dyrektor Naczelny Zespołu P. i T. „Śląsk”
im. Stanisława Hadyny w Koszęcinie*

W imieniu Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie pragnę na pańskie ręce przekazać wyrazy najwyższego uznania dla

solistki Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” pani Izabeli Migocz, która w dniu 20 grudnia 2006 r. w Zamku Ostrogskich (siedzibie Towarzystwa im. Fr. Chopina) w Warszawie, w ramach corocznej imprezy świątecznej naszego Towarzystwa wystąpiła z recitalem kolęd.

Wspaniały głos, wielka kultura wykonania, po prostu najwyższy poziom artystyczny wzbudził wręcz entuzjazm licznie zebranej publiczności.

Z najwyższym uznaniem wypowiadali się obecni tej miary artyści jak Antoni Wicherek, który przez kilkanaście lat dyktował Teatrowi Wielkiemu - Operze Narodowej i prowadził wiele światowych orkiestr, czy wspaniała Irena Santor.

Podziękowania kieruję również dla pana Krzysztofa Anczyka, który z takim kunsztem akompaniował pani Izabeli Migocz. Przepowiadamy i życzymy Jej z całego serca dalszej wielkiej kariery artystycznej.

Jeszcze u progu Nowego Roku życzymy Panu i całemu Zespołowi „Śląsk” wszelkiej pomyślności i dalszych sukcesów artystycznych na scenach całego świata.

Z szacunkiem i serdecznością
Prezes
Towarzystwa Przyjaciół Śląska dr
Józef Musioł

List do Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego z dnia 17 stycznia 2007 r.

*Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego
Zarząd Główny*

Drodzy Przyjaciele!

Serdecznie dziękuję za wspaniałą książkę „Powstańcy Wielkopolscy” oraz za życzenia świąteczno-noworoczne i jeszcze u progu 2007 Roku składam w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie najlepsze życzenia pomyślności i dalszego, tak skutecznego dokumentowania prawdy o pierwszym w dziejach narodowych

zwycięskim zrywie Powstania Wielkopolskiego, w którym zaznaczyli się również Ślązacy, że wymienię tylko Wojciecha Korfanteo.

Jestem przekonany, iż to Wielkopolanie dali impuls do śląskich zrywów, z których III Powstanie Śląskie 1921 r. po Wielkopolskim było drugim zwycięskim zrywem narodu w naszej historii. [...]

W tym roku przypada 85 rocznica powrotu części Górnego Śląska do Polski. Pragniemy to wielkie i ważne dla Polski, historyczne wydarzenie uzmysłowić ludziom sprawującym władzę w Polsce. Liczymy na Wasze serdeczne wsparcie.

Z wyrazami szacunku
Prezes
Towarzystwa Przyjaciół Śląska dr
Józef Musioł

**List do Dyrektora Zespołu „Śląsk” z dnia 19 stycznia 2007 r.
w sprawie zorganizowania spotkania przedstawicieli szkół
noszących imię Powstań Śląskich.**

*Pan mgr Adam Pastuch
Dyrektor Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”
im. St. Hadyny w Koszęcinie*

W tym roku przypada 85 rocznica powrotu Górnego Śląska do Polski. Nasze Towarzystwo pragnie - w ramach obchodów tej ważnej rocznicy - zorganizować spotkanie przedstawicieli Szkół noszących imię Powstań Śląskich. Ustaliliśmy iż takich Szkół jest w Polsce 46.

Składam Panu propozycję wspólnej organizacji takiego spotkania w siedzibie Zespołu w Koszęcinie. Byłaby to znakomita okazja do zwrócenia uwagi na tamto historyczne wydarzenie i ukazanie dokonań Zespołu „Śląsk” na rzecz nie tylko Ziemi Śląskiej w przedmiocie kultywowania tradycji powstań śląskich. [...]

Z wyrazami szacunku
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska
dr Józef Musioł

W odpowiedzi: Dyrekcja Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” wyraziła zgodę na takie spotkanie.

List do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 12 lutego 2007 r. w sprawie wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego podziemi Zabytkowej Kopalni Rud Srebrnonośnych oraz sztolni „Czarnego Pstrąga” w Tarnowskich Górach.

*Pan dr Michał Ujazdowski
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego*

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Wypełniając swoje statutowe powinności Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie zwraca się z uprzejmą prośbą o pomoc w sprawie wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego podziemi Zabytkowej Kopalni Rud Srebrnonośnych oraz sztolni „Czarnego Pstrąga” w Tarnowskich Górach.

Chodzi o obiekt śmiejem twierdzić iż, w jakimś sensie, tej miary co Kopalnia Soli w Wieliczce, z jedną pierwszych na kontynencie europejskim zainstalowaną 19 stycznia 1788 r. maszyną parową do odwadniania wyrobisk. Podziemie sztolni „Czarnego Pstrąga” jest ewenementem w skali światowej odwiedzana i podziwiana przez tysiące turystów z całej Europy.

W sprawie tej, ze stosownie uzasadnionym wnioskiem, skierowanym do Generalnego Konserwatora Zabytków występowało Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej.

Przedmiotowy zabytek jest chlubą polskiego Śląska i w ogóle Polski i z tego też powodu ośmielałam się prosić o troskliwe potraktowanie złożonego wniosku za co nie tylko społeczność Śląska pozostanie Panu wdzięczna.

Będę zobowiązany za udzielenie naszemu Towarzystwu odpowiedzi w tej sprawie.

Kopię pisma otrzymali:
Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej
Pani red. Maria Paździej-Pańczyk Senator RP

Z wyrazami szacunku
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska
dr Józef Musioł

List do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 10 kwietnia 2007 r. w sprawie pomocy w organizacji obchodów 85 rocznicy powrotu części Górnego Śląska do Polski

*Minister Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
DR KAZIMIERZ MICHAŁ UJAZDOWSKI*

W tym roku przypada 85 rocznica powrotu ważnej części Górnego Śląska do Polski. Powrót ten był rezultatem dramatycznych zmagień, z których przesądzające znaczenie miało trzecie, to wielkie i zwycięskie powstanie 1921 roku.

Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie pragnie tę ważną dla Polski rocznicę uczcić specjalnym koncertem Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. St. Hadyny w Teatrze Wielkim - Operze Narodowej w dniu 11 czerwca 2007 roku. W sprawie tej zwróciliśmy się do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej - prof. Lecha Kaczyńskiego o objęcie honorowego patronatu. Poczyniliśmy już stosowne uzgodnienia z dyrektorem Teatru Wielkiego jak i z dyrekcją Zespołu „Śląsk”. Powstał jednak problem uzyskania środków na konieczny, w związku z wystawianiem w tym okresie opery, demontaż i montaż dekoracji sceny tego Teatru, którą dyrekcja Teatru ustaliła na kwotę 45 tysięcy zł. Nasze Towarzystwo, w przeciwieństwie do niemieckich organizacji, nie otrzymuje żadnej dotacji, a swą działalność opiera na pracy społecznej jej członków oraz ludzi i instytucji, którzy rozumieją potrzebę podtrzymywania tradycji polskich związanych ze Śląskiem.

Powrót Górnego Śląska - po około 6 wiekach - do Polski stanowił wielkie wydarzenie dla historii i kondycji gospodarczej Polski, zarówno II Rzeczypospolitej Polskiej jak i po 1945 roku.

Znając troskę Pana Ministra o kultywowanie tradycji narodowych i wychowanie w duchu patriotyzmu ośmielamy się prosić o pomoc w tej sprawie - ważnej, biorąc pod uwagę przeróżne ruchy separatystyczne - niemieckie na Górnym Śląsku.

Łącząc serdeczne pozdrowienia pozostaję z wyrazami szacunku
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska
dr Józef Musioł

List do Dyrekcji Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” z dnia 3 kwietnia 2007 r. w sprawie wydania płyty z nagraniem pieśni powstań śląskich.

*Dyrekcja Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”
im. St. Hadyny w Koszęcinie*

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie w pełni popiera inicjatywę wydania płyty z nagraniem pieśni powstań śląskich. Idea utrwalenia i wydania w formie artystycznej pieśni tamtego okresu, okresu walki o powrót Śląska do Macierzy wyrażana była przez środowiska patriotyczne nie tylko na Górnym Śląsku.

W tym roku przypada 85 rocznica powrotu ważnej części Górnego Śląska do Polski. Powrót ten był rezultatem dramatycznych zmagień, z których przesądzające znaczenie miało trzecie, to wielkie i zwycięskie powstanie 1921 roku. Zmaganiom tym zawsze towarzyszyła pieśń, która zagrzewała do boju, podtrzymywała powstańców na duchu, wzruszała, a po powstaniach, poprzez hitlerowską okupację, do dzisiaj wpisywała się w utrzymywanie ducha polskiego na Ziemi Śląskiej.

W tym kontekście realizacja zadania „Idą Powstańcy” - pieśni patriotyczno-powstańcze, w interpretacji Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” jest nie tylko pożądana, ale wręcz konieczna, aby współczesne pokolenie, szczególnie to młode, wyrastało w duchu szacunku do patriotycznej przeszłości.

Zarząd naszego Towarzystwa uważa, że Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” jest najbardziej predysponowany do nagrania pieśni powstań śląskich, bowiem z jednej strony prezentuje najwyższy poziom artystyczny, a z drugiej osadzony jest w patriotycznej tradycji Śląska. Wydanie płyty z pieśniami powstań śląskich w tej tak ważnej dla Polski rocznicy, może stać się też prawdziwym wydarzeniem artystycznym i spełnić ważną funkcję patriotycznego wychowania.

Prezes
Towarzystwa Przyjaciół Śląska dr
Józef Musioł

List do Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego z dnia 26 kwietnia 2007 r. wyrażający oburzenie i protest przeciwko zniesławianiu Laureata Nagrody Towarzystwa prof. dr hab. Jana Miodka.

*J.M. Rektor
Uniwersytetu Wrocławskiego
prof. dr. hab. Leszek Pacholski*

Jego Magnificencjo!

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie na swym posiedzeniu w dniu 26 kwietnia 2007 r. wyraził oburzenie i protest przeciwko potwarzy i zniesławianiu Laureata naszej Dorocznej Nagrody prof. dr hab. Jana Miodka.

Jan Miodek - profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, wielki uczony i autorytet moralny, padł ofiarą oszczerstw i pomówień.

Niszczenie autorytetów, których w Polsce wciąż nie jest wiele, jest zbrodnią na naszej kulturze, obyczajach i przynosi Polsce niepowetowane szkody. Jesteśmy głęboko zaniepokojeni, iż w wolnej Polsce pomówienia i zniesławienia stały się elementem niszczenia ludzi tak zasłużonych i zacnych jak profesor Jan Miodek. Łatwo jest zniszczyć autorytet, trudno go odbudować. Bez autorytetów Państwo -Naród traci busolę i schodzi na moralną mieliznę, a z czasem staje się nikczemne.

Wspieramy Pana Profesora Jana Miodka oraz wszystkich, którym na sercu leży szacunek do tych wartości.

Z wyrazami szacunku
i serdecznymi pozdrowieniami
Prezes
Towarzystwa Przyjaciół Śląska dr
Józef Musioł

**Życzenia z dnia 29 kwietnia 2007 r. do Laureata Nagrody
Towarzystwa Gerarda Cieślika z okazji 80 urodzin.**

*Szanowny Pan
GERARD CIEŚLIK*

Mistrzu!

Proszę przyjąć od nas najlepsze, najserdeczniejsze życzenia wielu dalszych lat w zdrowiu i szczęśliwości.

Przez lata i dla wielu pokoleń jest Pan uosobieniem skromności, uczciwości i pracowitości.

Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie jest zaszczycone, że należy Pan do grona jego Laureatów.

W imieniu Towarzystwa Wiceprezes
Towarzystwa Przyjaciół Śląska
Alfred Andrys

**List gratulacyjny z dnia 3 maja 2007 r. do Ks. Biskupa Piotra
Libery z okazji powołania na stanowisko Biskupa Diecezji Płockiej.**

*J.E.
Ks. Biskup Piotr Libera Sekretarz
Generalny Konfederacji Episkopatu
Polski*

Jego Ekscelencjo!

Z ogromną radością przyjęliśmy wiadomość o powołaniu Księdza Biskupa na stanowisko Biskupa Diecezji Płockiej.

Cieszy się cała społeczność Śląska, w tym jej przyczółek w stolicy zgromadzony w Towarzystwie Przyjaciół Śląska, w imieniu którego składam serdeczne gratulacje i życzenia pomyślności w jakże odpowiedzialnej posłudze pasterskiej. Śląskie „Szczęść Boże” niechaj towarzyszy Jego Ekscelencji na każdym kroku.

Z wyrazami głębokiego szacunku
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska
dr Józef Musioł

List otrzymany od Arcybiskupa Metropolity Katowickiego
Damiana Zimonia Laureata Nagrody Towarzystwa

DAMIAN! ZIMOKI
ARCYBISKUP VETKOPOLITA
KATOWICKI

+ Szanowni
Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Śląska
w Warszawie

Wardro deiskujz za zaproszenie na Śląska,
Biesiadę Świąteczną. Będz z nami obecny dachem,
bo światem musz być obecny przy naszej Ojczyźnie.
Pozdrowiam Wasytskich Rozumiarodzeniow. Kolędujcie,
dajecie się słyszeć kołozem i dobrym winem.

Błogostanw Wam i Waszym Rodzinom. Nie
zapominajcie o Rodzinach górników poległych na
Kopalni „Kujak”, Zmarłych na Kopalni „Halemba”,
i w innych miejscach. Ich ofiary narodowi się
nowe życie. Miejcie nadzieję na lepszą przyszłość.
Na Górnym Śląsku mamy rozpaciałą młodzież. Nie
wzrosy wyjeżdżają za granicę. Dzwonę wiele wróci
do kraju.

Łamię się ze waszymi opłatkami i Chrystopowz
zycielowicz. Mówię do Was Święte Bóg!

Telegram kondolencyjny z dnia 26 kwietnia 2007 r. wysłany do męża Barbary Blidy i uchwała Zarządu Towarzystwa.

Wstrząśnięci tragedią wyrażamy głębokie współczucie z powodu śmierci Małżonki Barbary - Wspaniałego Człowieka, oddanego Polsce i Śląskowi.

**Józef Musioł i Franciszek
Ranoszek z RPA**

**Uchwała
Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie z
dnia 26 kwietnia 2007 r.**

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie wyraża głęboki żal z powodu tragicznej śmierci wybitnej działaczki śląskiej - minister i posłanki kilku kadencji na Sejm RP - inż. BARBARY BLIDY, Człowieka wielkiego serca, polskiej i śląskiej patriotki.

W kontekście tej tragedii nasze Towarzystwo protestuje przeciwko takim obyczajom i formom wykonywania obowiązków organów władzy, które mogą rodzić dramaty osobiste obywateli i wywoływać poczucie strachu oraz zagrożenia naruszające godność człowieka i to godność każdego człowieka nawet stawianego przed oblicze organów wymiaru sprawiedliwości. Nic nie usprawiedliwia naruszania tej wielkiej wartości przynależnej każdemu człowiekowi. Tam, gdzie rządzi strach i zagrożenie, tam ginie państwo prawa. Nie wszystko co jest dozwolone przez sformalizowane prawo, jest dozwolone moralnie. Przestrzeganie również tych niepisanych obyczajów i reguł w niczym nie podważa konieczności dochodzenia prawdy w drodze przewidzianymi prawem procedurami.

Niechaj to tragiczne wydarzenie nie pójdzie na marne i będzie tamą przed niegodnymi obyczajami i praktykami, które prowadzić mogą do śmierci Człowieka.

Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie łączy się w bólu z Rodziną Zmarłej i Śląskiej Społeczności.

**Za Zarząd
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Śląska
dr Józef Musioł.**

4. LAUREACI NAGRÓD TOWARZYSTWA W LATACH 1995-2007

1. Henryk Mikołaj Górecki - znany w świecie kompozytor (1995)
2. Kazimierz Kutz - wybitny reżyser, twórca śląskiej trylogii filmowej (1995)
3. Jan Szczepański* - wybitny uczony, socjolog i humanista (1996)
4. Stanisław Hadynaf - twórca Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” (1997)
5. Jan Miodek - znawca i popularyzator języka polskiego (1997)
6. Gerard Cieślik - legendarny piłkarz (1998)
7. Franciszek Pieczka - wybitny aktor teatralny i filmowy (1998)
8. Tadeusz Kijonka - poeta, animator życia kulturalnego (1999)
9. Franciszek Kokot - wybitny polski nefrolog (1999)
10. Maria Pańczyk - Pozdziej - popularyzatorka śląskich tradycji i kultury (2000)
11. Waldemar Świerzy - sławny grafik i plakacista (2000)
12. Jan Goczoł - poeta i społecznik (2001)
13. Piotr Paleczny - światowej sławy pianista (2001)
14. Wojciech Kilar - lwowski Ślązak, wielki kompozytor (2002)
15. Dorota Simonides - wybitna uczona, znawczyni folkloru śląskiego (2002)
16. Alfons Nossol - biskup pojednania (2003)
17. Krystyna Szostek-Radkova - wielka polska śpiewaczka (2003)
18. Andrzej Bochenek - znakomity kardiolog nowator (2004)
19. Franciszek Kurzaj - „ambasador” Śląska w Teksasie (2004)
20. Otylia Jędrzejczak - za mistrzostwo sportowe i serce (2005)
21. Damian Zimoń - biskup ludzi potrzebujących (2005)
22. Andrzej Jasiński - znakomity pianista i pedagog (2006)

i zmarł 16 kwietnia 2004 r. i
zmarł 1 stycznia 1999 r.

5. TEGOROCZNY LAUREAT NAGRODY TOWARZYSTWA ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „ŚLĄSK” IM. STANISŁAWA HADYNY.

Zespół „Śląsk” powstał 54 lata temu. Swoją współczesny kunszt zawdzięcza „Śląsk” profesorowi Stanisławowi Hadynie, który dał mu duszę, serce i własny talent oraz Jego współpracownicy Elwirze Kamińskiej. Przez pół wieku istnienia Zespół „Śląsk” podziwiał kilkadziesiąt milionów widzów na całym świecie. Ambicją Zespołu, było i jest, prezentowanie wielowiekowego folkloru śląskiego.

Z czasem włączono do repertuaru inne polskie pieśni i tańce a także opracowania oper i oratoria muzyki sakralnej, bowiem Zespół dążąc do maestrii i perfekcji ciągle poszukuje nowych form artystycznej prezentacji. Tym samym dostosowując się do współczesnych wymogów. Dynamika aktywności artystycznej ostatnich lat daje obraz instytucji dążącej do nowoczesności w działaniu, wyrażającej się w adaptacji do wymogów współczesnego rynku muzycznego. W 2002 roku zaprezentowano program „Kilar” poświęcony twórczości tego wybitnego kompozytora, w 2003 roku baśń baletowa „Wróżby” do muzyki Stanisława Moniuszki, w roku Hadynowskim 2004, „Śląsk” wystąpił z nowymi programami „Helokanie” i „Śląskie Gody”. Pierwszy - to prawie autorski program Stanisława Hadyny, drugi - to barwny kalejdoskop górnośląskich pieśni i prawie zapomnianych górnośląskich tańców. W programie „Europa” (premiera w 2004 roku) Zespół doskonale wpisuje się we współczesne realia jednoczącej się Europy czerpiąc z bogactwa kultury europejskiej, co jednocześnie pozwala mu wykazywać się swymi uniwersalnymi możliwościami

wykonawczymi owacyjnie przyjmowanymi w największych salach koncertowych, miejscach kultu religijnego, w wielkich salach widowiskowych oraz w czasie koncertów plenerowych.

W 2003 roku zainicjowano także długofalowe przedsięwzięcie fonograficzne dzięki, któremu ukazało się już 6 z 10 planowanych płyt kompaktowych prezentujących dorobek Zespołu. Zespół także w ostatnich latach zbiera liczne nagrody i wyróżnienia, między innymi:

- I nagrodę festiwalu Muzyki Świata we włoskim Fiyizzano (2001), w kategorii tańca narodowego i nowoczesnego,
- Dyplom Ministra Spraw Zagranicznych za wybitne zasługi dla promocji Polski w świecie (2003),
- Orli Laur - za krzewienie polskiej kultury za granicą(2004),
- Śląski Oskar - Nagrodę Godła Promocyjnego za promowanie Śląska w Polsce i na świecie (2005).

Od kilku lat rośnie liczba koncertów Zespołu, w tym zagranicznych. Tylko w 2003 i 2004 roku oglądało jego koncerty, w kraju i zagranicą, przeszło ćwierć miliona widzów (258 060) a w roku 2005 ponad 170 tyś.

W ostatnich latach Zespół z wielkimi sukcesami występował we Francji, Niemczech. Czechach, Japonii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Coraz częściej gości także za wschodnią granicą: na Litwie i Ukrainie. Poszerzając zakres swej działalności Zespół często też koncertuje w swojej siedzibie, poszerzając zakres swojej działalności programowej o koncerty edukacyjne, czy biesiadne, towarzysząc imprezom odbywanym na Zamku w Koszęcinie. Stworzono także w ramach Zespołu: Śląskie Centrum Edukacji Regionalnej służące rozwijaniu wiedzy regionalnej, tego co najbliższe, stanowiące o tożsamości i odrębności kulturowej.

Obecnie Zespół liczy 120 artystów, tancerzy, chórzystów i muzyków obsługiwanych przez 80 osobowe zaplecze.

6. NOWI CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA

Przyjęci w dniu 10 maja 2006 r.

Maria Drąga Eugeniusz Drąga

Przyjęci w dniu 6 września 2006 r.

Irena Król Władysław Duda

Przyjęci w dniu 10 stycznia 2007 r.

Urszula Gawuć

Grzegorz Ruszczyk

Marek Garlicki

Tadeusz Wicherek

Ludwik Soszka

7. KOMUNIKATY

1. Adres i dane Towarzystwa:

Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie
ul. Krzywe Koło 7 00-270 Warszawa

Regon 013054201

Nr w KRS 0000098466 (05.04.2002 r. póź. 1)

NIP 525 22 02 944

Nr telefonów do Zarządu Towarzystwa umieszczono na str.

2. Płacimy składki członkowskie:

Obowiązkiem członków Towarzystwa jest aktywne uczestnictwo w jego życiu oraz opłacanie rocznej składki członkowskiej w wysokości:

- co najmniej 50 zł rocznie,
- 25 złotych rocznie przez młodzież uczącą się i studiującą oraz emerytów.

Istnieją dwie możliwości zapłacenia składek:

- osobiście skarbnikowi w czasie imprez i spotkań organizowanych przez Towarzystwo,
- przekazem bankowym lub pocztowym na konto Towarzystwa:

Nr konta: 88 1060 0076 0000 4010 4001 0516

Nasi sponsorzy:

- Prezydent Miasta Katowice
- PHZ „Baltona” S.A. w Warszawie
- ING Bank Śląski w Katowicach
- Karol Cebula ze Strzelec Opolskich
- Gaskon S.A. w Warszawie
- OSC „Gromada” w Warszawie
- Przedsiębiorstwo Handlowo- Produkcyjne
DSG Sp. z o.o. we Włocławku
- Węglokoks S.A. w Katowicach
- PKO BP
- Górnośląski Bank Gospodarczy
- Grupa Inwestycyjna „NYYIG” S. A.
- Franciszek Ranoszek

Z wielką radością wpiszemy na tę listę kolejnych darczyńców!

ANEKS ZE ZDJĘCIAMI
„Święto Ślązaków” w Warszawie 26
kwietnia 2006r., Zamek Ostrogskich



1. Prezes Józef Musioł otwiera uroczystość.



2. Młodzież Szkoły Podstawowej nr 12 im. Powstańców Śląskich z dyr. Marianem Kobzą z występem pieśni powstańczych.



3. Wiceprezes Henryk Pytlik odczytuje decyzję Kapituły o przyznaniu Nagrody Towarzystwa w 2006r. prof. Andrzejowi Jasińskiemu



4. Rektor Akademii Muzycznej w Katowicach prof. Eugeniusz Knapik wygłasza laudację.



5. Uczestnicy uroczystości słuchają kudacji wygłaszanej przez Rektora Akademii Muzycznej w Katowicach.



6. Prezes Józef Musioł wręcza Nagrodę Towarzystwa prof. Andrzejowi Jasińskiemu.



9. Młodzież Szkoły im. Powstańców Śląskich składa gratulacje prof. Andrzejowi Jasińskiemu.



10. Recital fortepianowy w wykonaniu laureata Nagrody Andrzeja Jasińskiego.



11. Uczestnicy uroczystości.



12. Uczestnicy uroczystości.



13. Uczestnicy uroczystości.



14. Uczestnicy uroczystości na tarasie przed Zamkiem Ostrogskich.

**„Śląska Biesiada Świąteczna” 20
grudnia 2006r., Zamek Ostrogskich**



15. Występ Zespołu Folklorystycznego „FAMILIJO” ze Skrzyszowa.



16. Solistka Zespołu „Śląsk” Izabela Migocz.



17. Prezes Józef Musioł dziękuje zespołowi i solistce za występy.



18. Uczestnicy uroczystości.



19. Uczestnicy uroczystości.



20. Uczestnicy uroczystości.



21. Uczestnicy uroczystości.



22. Uczestnicy uroczystości.



23. Uczestnicy uroczystości.



24. Adrianna Godlewska-Młynarska.

***Wolne Zgromadzenie 8 listopada
2006r., Dom Literatury w Warszawie***



25. Prezes Józef Musioł składa sprawozdanie z działalności za lata 2002-2006,



26. Stanisław Fornalik - Przew. Sądu Koleżeńskiego, Henryk Pytlik - Wiceprezes, Józef Musioł - Prezes, Antoni Słupik - Przew. Komisji Rewizyjnej.

Inne wydarzenia



27. Składanie kwiatów przed popiersiem W. Korfanteo w Archikatedrze św. Jana w przeddzień 85 rocznicy wybuchu III Powstania Śląskiego.



28. Od lewej prof. Stanisław Niciejka, dr Józef Musioł, prof. Krystyna Czaja, Karol Cebula w czasie podpisywania dokumentów ustanowienia przez INTERSILESIA stypendium doktorskiego.



29. Teresa Sianek - sekretarz generalny Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski, Jacek Majchrowski — Prezydent Miasta Krakowa i Józef Musioł Prezes naszego Towarzystwa (Kraków 15.01.2007r.).



**ŚP. Barbara Blida Była z
nami. Pozostanie z nami.**